



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 4/620

KWIECIEŃ 2023



Słodkich Świąt!

**Katarzyna Kwaśniok-Paszkiewicz
i Anna Litwiniuk**

ISSN 1232-437X

Szanowni Państwo!



Rybnik

Przed nami kolejna Wielkanoc – czas energii, nadziei, radości, budzącej się do życia przyrody, symbolicznej odnowy, inspiracji do zmian...

W tym wyjątkowym okresie składamy Państwu życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.

Niech wielowiekowa tradycja połączy nas przy wspólnym stole, pozwalając na czerpanie siły z obecności bliskich.

Niech Zmartwychwstanie dokona się w każdym z nas, stając się źródłem optymizmu w codziennym życiu.

Oby wiosenny nastrój zagościł także w naszych sercach, dając impuls do tego, by z odwagą realizować marzenia i plany.

Z najlepszymi życzeniami

Handwritten signature of Piotr Kuczera.

Prezydent Rybnika
Piotr Kuczera
wraz z pracownikami urzędu
i jednostek miejskich

Handwritten signature of Wojciech Kiljańczyk.

Przewodniczący
Rady Miasta Rybnika
Wojciech Kiljańczyk
i radni miejscy



KEBY NIY ŚLÓNSK...



ZDJ. JAKUB KRÓL

Nie poradzom rachować do miliona abo nas cyganiom, bo żeby w dwa lata od Spisu Powszechnego z kwietnia 2021 dalej nie pedzieć, wiela nos, Ślonzoków, je, to coś tu capi.

– Nie lękajcie się Śląska, tej ziemi, dzięki której Polska stanęła na nogi – mówił 21 marca w Europarlamencie Łukasz Kohut, europoseł z Rybnika, chwilę przed europejską premierą spektaklu „Mianujom mie Hanka”.

Ale chyba się lękają. Może któryś czytał jednak Rokitę, który w nagrodzonej Nike „Kajś” pisał o Śląsku jako kole zamachowym historii świata?

„Do 1740 roku Śląsk należał do Austrii. Wówczas wybuchają wojny śląskie. Prusy ostrzyły sobie zęby na bogate prowincje regionu. Uruchamia się system sojuszy, wojny śląskie rozlewają się na cały świat – walki toczą się od Indii, przez Europę, po Amerykę. Niektórzy pod względem zasięgu uznają ten konflikt za pierwszą wojnę na skalę światową. Za łby biorą się między innymi Brytyjczycy z Francuzami w Ameryce Północnej...” – snuje swoją opowieść Zbigniew Rokita, aż do ulubionego momentu: „Kilkanaście lat po zakończeniu wojny brytyjsko-francuskiej koloniści stają do walki. [...] Jest 1783 rok, rodzą się Stany Zjednoczone”.

– „Ślonzoki mogliby twierdzić, iż keby jejich regijon niy boł taki szumny, to niy wybuchła by wojna austrijacko-prusko i niy powstałyby Stany Zjednoczone. Mogliby twierdzić, iż keby niy oni, to nie wybuchłaby wojna, co się rozłoła na cołki świat, fest osłabiła Francyo i przyczyniła się do wybuchu francuskij rewolucyje. Keby niy Ślónsk, nie tryjomfowałyby ideały wolności, równości i braterstwa” – w śląskim przekładzie „Kajś” brzmi to jeszcze lepiej.

I choć Rokita puszcza oko do Czytelnika, to każdy czuje, że Górny Śląsk jest ważny, tu wszystko się zaczyna, tu wygrywa się wybory. Dlatego marszałek Senatu Tomasz Grodzki w rybnickiej bibliotece opowiada o swojej córce, która wyszła za mąż za rybniczana, a Donald Tusk w prezencie od prezydenta Kuczery i posła Krzakały dostaje „Czarny sport...” o rybnickim żużlu, a u pana Janka w Orbicie kupuje jeszcze „Hobbita” po śląsku. Skoro obiecał uznać śląski jako język regionalny w 100 dni od wygranych wyborów, potrzebuje przyspieszonego kursu naszej godki.

Z powodzeniem może zacząć od Instagrama prowadzonego przez uczennice rybnickiego Mechanika, które bez gańby godają po naszymu i promują śląski język w social mediach. Robią świetną robotę, ich najlepsze posty trafiają do 50.000 odbiorców!

Ktoś powie: „Tyn zaś fandzoli”.

„Komu sie nigdy nie zdarzyło fandzolic, niech piyrszy ciepnie kamiyn!” – piszą dziolchy z rybnickiego Mechanika na swoim Instagramie BezGańby.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

NOWE TWARZE



Robert Cebula objął stanowisko sekretarza miasta Rybnika. O powierzeniu tej funkcji dotychczasowemu naczelnikowi Wydziału Marketingu i Mediów UM zdecydował prezydent Piotr Kuczera, po tym, jak na emeryturę przeszła wieloletnia sekretarz Daniela Lampert. Cebula z samorządem związany jest od 2004 r., kiedy rozpoczął staż w UM Jastrzębie-Zdrój, gdzie później pracował. W 2016 r. wygrał konkurs na naczelnika Wydziału Promocji w Urzędzie Miasta Rybnika.



Od 1 kwietnia stanowisko skarbnika miasta, czyli głównego księgowego budżetu, obejmie Iwona Mazur. Uchwałę o jej powołaniu na to stanowisko podjęli rybnicki radni na marcowej sesji. Iwona Mazur pracuje w rybnickim magistracie od 2005 r. Przez ostatnie przeszło 5 lat pełniła funkcję zastępcy skarbnika miasta. Wcześniej była też naczelnikiem Wydziału Podatków UM. Dotychczasowy skarbnik Dariusz Skaba złożył 8 marca wniosek w sprawie rezygnacji ze stanowiska.

Świąteczny tunel

Nowością w tegorocznym wielkanocnym wystroju miasta jest ustawiony na rynku 10-metrowy ażurowy tunel ogrodniczy. Z jego konstrukcji, która kiedyś podtrzymywała foliowy tunel służący „produkcji” roślin, zwisają małe budki dla ptaków, bukszpanowe kule, girlandy ze sztucznych kwiatów oraz setki przezroczystych jajeczek z kolorowym, estetycznym nadzieniem. W tunelu są też donice z żywymi tulipanami i wyjątkowy świąteczny kurkik z pi-sankami. Pozostałe elementy świątecznego wystroju, m.in. kury w kształcie jajka, odnowione przez pracowników Zieleni Miejskiej znany już z lat wcześniejszych. W dzielnicach Rybnika pojawią się duże wielkanocne palmy. Wielkanocny jarmark na rynku potrwa do 7 kwietnia. W tygodniu stoiska czynne są w godz. 10-18, w weekendy w godz. 10-20. (WaT)



ZDJ. WACŁAW TROŚZKA



Zajączek wielkanocny z Huty Silesia

Emaliowany talerzyk i kubek z białym zającem wśród kolorowych pisanek to prawdziwe unikaty wyprodukowane w Hucie Silesia. – Naczynia z motywem wielkanocnym nie znajdowały się w masowej produkcji. Powstało najwyżej kilkadziesiąt takich sztuk – przyznaje Jerzy Natkaniec, autor książek o rybnickiej hucie. W czasach PRL unikano motywów religijnych – zając na talerzyku zagościł pewnie nieoficjalnie. – Brygadzystą wzorcowni, czyli oddziału, który przygotowywał różnego rodzaju wzory, była wówczas pani Krystyna Kocjan. Pracował tam też znany w całej Polsce plastyk Krystian Burda, którego wzory ozdabiały większość naszych emaliowanych naczyń. Przypuszczam jednak, że kompozycję wielkanocną przygotował magister Śliwka – mówi Natkaniec. Dodajmy, że Huta Silesia powstała dokładnie 270 lat temu, w 1753 roku. (AK)

CZARNE CHMURY NAD MUSZLĄ

Potężne kłopoty sprawia inwestycja w parku Czempiele w Niedobczycach. Wykonawca GRANI-TEC wstrzymał roboty budowlane, zgłaszając, że zbudowane nad przeniesioną muszlą koncertową łuki żelbetowe mogą grozić katastrofą budowlaną, a odpowiedzialność za to ma ponosić projektant. – Aktualnie jako inwestor oczekuję na zewnętrzną opinię, która – mam nadzieję – rozwieje wątpliwości i pozwoli na bezpieczne kontynuowanie prac – informuje Joanna Kotyń, dyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej. – Zakładając, że opinia wykaże błędy projektowe, należy spodziewać się reakcji projektanta i konstruktora, zatem postępowania dowodowego przed sądem. Niewątpliwie, w przypadku potwierdzenia wad, czyli potwierdzenia istnienia zagrożenia, jako inwestor przekażę stosowne zawiadomienie do PINB. W sytuacji opinii pozytywnej dla projektu możliwe będzie podjęcie prac w oparciu o stosowny aneks dla wykonawcy. Najważniejsze dla ZZM jako inwestora jest bezwzględne potwierdzenie, że potencjalne podjęcie prac będzie bezpieczne i doprowadzi do oddania obiektu w pełni bezpiecznego dla korzystających – dodaje.

Prace w parku Czempiele wybrana w przetargu firma miała wykonać za blisko 3,8 mln zł. Miasto zdobyło prawie 3 mln zł unijnego dofinansowania na rewitalizację parku, która obejmowała też m.in. modernizację gotowego już placu zabaw. (AK)



ZDJ. WACŁAW TROŚZKA

KREDYT 0% NA MIESZKANIE

– W 2018 r. pan premier Mateusz Morawiecki powiedział, że w ciągu roku wybuduje 100 tysięcy mieszkań przeznaczonych dla młodych osób. Dziś mamy 2023 rok, a z tego programu w ciągu tych kilku lat powstało ledwo 19 tysięcy mieszkań. Miały powstać również w Rybniku – na ulicy Stawowej. Niestety na działce należącej do Poczty Polskiej nic się nie dzieje. To jest porażka rządu PiS – mówił 17 marca poseł Marek Krząkała a podczas konferencji, na której przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej (senator Bogdan Klich, były minister obrony, i poseł Jacek Protas, były marszałek województwa warmińsko-mazurskiego) przedstawili program KO dotyczący mieszkalnictwa. Nieprzypadkowo na jej miejsce wybrano ulicę Hallera, gdzie miasto poprzez TBS buduje 80 nowych mieszkań. Bo jak tłumaczyli, sytuację ratują jedynie samorządy, budujące mieszkania na własną rękę. Program przygotowany przez KO ma umożliwić zakup pierwszego mieszkania dla rodzin (osób do 45. roku życia) w kredycie 0 procent. – Z budżetu państwa będą spłacane odsetki i marża banku – wyjaśniali przedstawiciele KO. Zapowiedzieli też 600 zł dopłaty do wynajmu mieszkania oraz 10 mld zł dla samorządów na remonty mieszkań komunalnych. (AK)

TERAZ ALBO NIGDY

Pamiętam nieco ironiczny materiał w TVP o tym, że Rybnik wybudował dwupasmówkę do skarpy przy Wodzisławskiej. Jedziemy dalej czy jednak miasta nie stać na budowę dalszego fragmentu drogi regionalnej?

Stoję przed bardzo trudną decyzją, bo oferty złożone przez firmy, które wystartowały w przetargu, zakładają o wiele wyższe kwoty, niż zakładaliśmy – najniższa opiewa prawie na 270 milionów złotych, a miasto ma zagwarantowane dofinansowanie na poziomie 165 milionów złotych. Resztę musimy dołożyć z własnego budżetu, a zdajemy sobie sprawę, że przy tak dużej inflacji może okazać się, że cała budowa będzie jeszcze droższa. Dlatego podjęcie decyzji o budowie drogi na pewno będzie wiązało się z przesunięciem realizacji innych inwestycji.

Z czego będziemy musieli zrezygnować?

Na ten moment nie odpowiem jeszcze na to pytanie, bo w naszym centrum inwestycji trwają intensywne prace w tej materii, co jednak ważne – służby finansowe deklarują, że jesteśmy w stanie utrzymać się w tzw. wskaźnikach budżetowych. To dla mnie ważny argument. Wiem, że ta droga jest po prostu potrzebna i zdaję sobie sprawę, że zrobimy to teraz albo nigdy. Na tego typu zadania drogowe nie będzie już dotacji unijnych, które teraz skupiają się na innych sprawach związanych m.in. z ochroną klimatu. Zatem cóż, do odważnych świat należy. Na sesji kwietniowej (27.04) radni będą musieli podjąć decyzję, czy wchodzimy w ten projekt. Jeśli tak się stanie, od razu będziemy chcieli podpisać umowę i przystąpić do realizacji, która – mam nadzieję – powinna być w miarę szybka. Chodzi o efekt jednej zimy, by przerwa w pracach była jak najkrótsza. Im szybciej rozpoczniemy, tym lepiej – jeśli wszystko pójdzie po myśli, to przekazanie placu budowy powinno nastąpić gdzieś na przełomie kwietnia i maja.

W zaplanowanych inwestycjach na ten rok – poza drogą – nie było wielkich inwestycji, z których można by teraz zrezygnować na rzecz drogi i znaleźć te brakujące 70 milionów...

To prawda, bo pula inwestycyjna miasta Rybnika to około 300 milionów, a z tego 200 mln złotych to budowa drogi Racibórz – Pszczyna. Dlatego szukanie tych pieniędzy to teraz chałupnicza praca służb finansowych. Na przykład bardzo korzystnie wyszedł przetarg na autobusy wodorowe, dzięki czemu trochę udało się zaoszczędzić. Liczymy też na pozytywne rozstrzygnięcia w przyszłości, wciąż mam nadzieję na uruchomienie funduszy europejskich, dzięki którym dofinansowane zostałyby nasze inwestycje. To byłaby duża pomoc. Jesteśmy np. na liście rezerwowej dla dofinansowania ulicy Sportowej.

Może to moment, by zrezygnować z inwestycji, które z różnych powodów nie idą albo nie udają się przetargi na ich wykonanie?

To nie jest takie proste. W niektóre inwestycje zostały już zaangażowane środki, część prac została wykonana. Gdy jesteśmy zmuszeni wyrzucić niesolidnego wykonawcę z budowy, od razu robimy inwentaryzację, która pokazuje, jaki jest stan robót. W wypadku np. przedszkola w Ochojcu czy hospicjum w Niedobczycach pewne rzeczy zostały wykonane – na podstawie zaawansowania prac przygotowujemy nowy przetarg i szukamy innych wykonawców. Nie możemy zmarnować już zainwestowanych pieniędzy. Ponieważ prace zostały rozpoczęte, chciałbym je doprowadzić do końca. Na szczęście wiele inwestycji udaje się zrealizować, zdarza się, że nawet przed czasem.

Miejskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego buduje mieszkania przy Hallera, Sztolniowej i Okulickiego. Zamierzacie budować jeszcze w innych miejscach?

Tak, bo mieszkania TBS wypełniają niszę między tymi, którzy mają prawo



do mieszkania komunalnego, a tymi, których nie stać na większe kredyty na rynku deweloperskim. Wyjątkową inwestycją jest budowa TBS w centrum, naprzeciwko targowiska, przy której chcemy nawiązać do detali architektonicznych z dwóch dawnych, ceglanych budynków, które przy okazji są rewitalizowane. Bardziej typowe, ale ładne budynki powstają na ulicy Sztolniowej i Okulickiego. Chcemy następnie miejskie działki przekazywać TBS-owi, by mógł realizować kolejne mieszkania. Zdradzę, że kolejne takie osiedle planujemy przy ul. Rybackiej. Siłą każdej gminy jest demografia, czyli liczba mieszkańców, która tutaj zostanie. Argumentem ku temu jest możliwość wynajmu czy zakupu mieszkania.

Marszałek Senatu podczas wizyty w Rybniku chwalił Pana i mieszkańców za skuteczną walkę ze smogiem... Można już odtrąbić sukces?

Muszę podziękować mieszkańcom, którzy się do tego przyczynili, że dziś powietrze mamy już lepsze. Były to trudne zmagania, nadal są, ale widać jaskółkę – za nami pierwszy sezon, w którym ewidentnie było lepiej. Podczas wielu spotkań z mieszkańcami słyszałem: „panie prezydencie wieczorem mogę wyjść, mogę biegać”. Pokazują to też statystyki WIOŚ. Zdarzały się lata, gdy mieliśmy 140 dni smogowych. W roku 2022 mówimy o 44 dniach, czyli redukcja jest istotna. Oby rok 2023 pokazał jeszcze lepsze wyniki, bo zdrowie i dbanie o nie to wartość największa. Bez zdrowego powietrza nie ma zdrowych ludzi.

Rozmawiał Aleksander Król

TBS buduje i wynajmuje

Towarzystwo Budownictwa Społecznego „Twój Dom” aktualnie prowadzi trzy spore inwestycje mieszkaniowe w trzech lokalizacjach. W budynkach usytuowanych z centrum Rybnika przy ul. Hallera, w Boguszowicach Osiedlu przy ul. Sztolniowej i przy ul. Okulickiego w Radziejowie powstaną łącznie 192 mieszkania. Wszystkie mają zostać udostępnione lokatorom, po zawarciu umów najmu, w pierwszej połowie przyszłego roku.

Mieszkania przy Hallera

Budowa trwająca przy ul. Hallera w samym centrum miasta, vis-à-vis targowiska, to pierwsza, największa, najciekawsza i w pewnym sensie sztandarowa inwestycja TBS-u, który na mocy uchwały rady miasta powstał formalnie w styczniu 2021 roku. W dużym, sześciokondygnacyjnym budynku, składającym się z trzech połączonych ze sobą segmentów będzie 80 mieszkań o powierzchni od 38 do 65 m². Na wszystkie TBS podpisał już wstępne umowy najmu z przyszłymi lokatorami. Częścią każdego mieszkania będzie loggia, czyli balkon mieszczący się w bryle budynku. Klatki schodowe będą wyposażone w windy, a na parterze budynku urządzonych zostanie sześć lokali użytkowych, w których prawdopodobnie będą funkcjonować sklepy i zakłady usługowe.

Duży budynek wkomponowano w przestrzeń między ul. Hallera

a piętrowym parkingiem. Jej istotnym elementem są dwa zabytkowe budynki z czerwonej cegły, które w ramach mieszkaniowej inwestycji są gruntownie remontowane i modernizowane, by wkrótce urządzone w jednym z nich lokale użytkowe łatwo znalazły najemców. Drugi będzie siedzibą TBS-u Twój Dom.

Na Sztolniowej i Okulickiego mieszkania do wynajęcia

Przy ul. Sztolniowej w dzielnicy Boguszowice Osiedle TBS buduje pięć czterokondygnacyjnych budynków; w każdym z nich będzie po 16 mieszkań z balkonami (w sumie 80) o powierzchni od 30 do 60 m². Jak informuje prezes TBS-u Olgierd Zaraś, na większość z tych 80 mieszkań podpisano już wstępne umowy najmu, ale około 30 budowanych tu mieszkań jest jeszcze wolnych i czeka na przyszłych lokatorów.

W Radziejowie cztery czynszowe budynki powstaną przy ul. Okulickie-

go. Będą niższe od pozostałych, bo będą mieć tylko po trzy kondygnacje i w każdym będzie po osiem mieszkań (w sumie 32) o powierzchni od 29 do 61 m². Każde mieszkanie będzie z balkonem; nie będzie piwnic, ale do każdego z mieszkań będzie przypisana komórka. To najmłodsza i najmniejsza budowa TBS-u, bo prace ruszyły tu na przełomie grudnia i stycznia, ale podobnie jak w dwóch pozostałych przypadkach mieszkania mają zostać udostępnione lokatorom w pierwszej połowie przyszłego roku. Do wynajęcia pozostało tu sześć ostatnich mieszkań. Warto więc się pospieszyć.

TBS jest spółką, której 100-procentowym udziałowcem jest miasto. Buduje mieszkania czynszowe, ale docelową umowę najmu będą mogły podpisać wyłącznie osoby niemające tytułu prawnego do jakiegokolwiek mieszkania w Rybniku. Posiadanie mieszkania obecnie nie stanowi natomiast przeszkody, jeśli chodzi o podpisanie wstępnej umowy najmu. Jest za to inny warunek – konieczność wniesienia tzw. wpłaty partycypacyjnej, która powinna wynosić od 15 do 30 proc. wartości odtworzeniowej konkretnego mieszkania. Wysokość tej kwoty, podobnie jak wysokość przyszłego czynszu, łatwo wyliczyć, korzystając ze wzorów udostępnionych na stronie internetowej rybnickiego TBS-u (tbsrybnik.pl); istotne znaczenie ma tu oczywiście powierzchnia mieszkania.

Wacław Troszka

W dzielnicy Boguszowice Osiedle przy ul. Sztolniowej rybnicki TBS buduje pięć budynków, w których będzie łącznie 80 mieszkań

ZDJ. WACŁAW TROSZKA

Projektują nową porodówkę

Zapowiadana od dłuższego czasu modernizacja rybnickiej porodówki w końcu dojdzie do skutku. Na początku marca dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 3 w Rybniku-Orzepowicach podpisała umowę z wyłonionym w przetargu konsorcjum dwóch firm z pszczyńskich Jankowic, które ma wyremontować i zmodernizować szpitalny oddział neonatologiczny oraz trakt porodowy. Tę szpitalną inwestycję sfinansuje zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami budżet miasta. Na modernizację porodówki miasto przeznaczyło 10 mln 650 tys. zł.

W przetargu złożono trzy oferty. Najtańsza, wspomnianego konsorcjum dwóch firm z „Mazurem” w nazwie, opiewa na 10 mln 479 tys. 600 zł, więc mieści się we wspomnianej kwocie. Cena najdroższej oferty wynosiła 16,3 mln zł.

Zwycięzca przetargu najpierw w oparciu o tzw. program funkcjonalny w ciągu około 90 dni przygotuje kompleksowy projekt budowlany modernizacji, a po uzyskaniu wymaganych zgód i pozwoleń przystąpi do jego realizacji, która ma się zakończyć do końca tego roku. Dyrekcja szpitala zakłada, że prace budowlane ruszą na początku czerwca. Tak naprawdę oddział zostanie uruchomiony



SKARPETKI NIE DO PARY NA DRZEWACH NA RYNKU

Ponad sto kolorowych skarpetek nie do pary zawisło 21 marca na drzewach rosnących wokół rynkowej fontanny. Happening zorganizował rybnicki Warsztat Terapii Zajęciowej nr 1 „Przystań” w ramach obchodów Dnia Osób z zespołem Downa. Data – 21.03 – nie jest przypadkowa: to właśnie w 21. parze chromosomów, osoby z zespołem Downa zamiast dwóch, mają nie do pary – trzy chromosomy. – Świątujemy pod hasłem „Z nami, nie dla nas”, które odzwierciedla prawidłowe podejście do niepełnosprawności. To przecież z nami żyją osoby z zespołem Downa. Mają swoje radości, problemy oraz pasje – mówiła Agata Marszałek, kierownik WTZ nr 1 „Przystań”. Jedną z nich – pasję do muzykowania – pokazali podczas święta na rynku, które przebiegało w gorących afrykańskich rytmach bębnow. (S)

od nowa i zapewne pojawią się na nim nowe elementy. Jednym z nich będzie prawdopodobnie specjalna wanna do porodów w wodzie.

Jak informuje dyrektor szpitala dr Jarosław Madowicz, w czasie prac budowlanych i wykończeniowych oddział i trakt porodowy będą funkcjonować bez przeszkód, tyle że w innych szpitalnych pomieszczeniach, co dla pacjentek nie powinno mieć większego znaczenia. – Przygotowaliśmy koncepcję tymczasowego urządzenia elementów oddziału ginekologiczno-położniczego, porodówki i oddziału noworodkowego, tak by w żaden sposób nie zaburzało to ich funkcjonowania. Zapewniam, że to nie będzie żaden hangar, ale pomieszczenia w głównym szpitalnym budynku – bezpieczne i komfortowe dla

naszych pacjentek. Warunki będą nawet lepsze niż na obecnej porodówce, bo tymczasowe sale porodowe urządzimy na III piętrze w pomieszczeniach oddziału pooperacyjnego, a oddział noworodkowy w pomieszczeniach oddziału patologii ciąży – mówi dyrektor ds. medycznych Janusz Kowalski.

Dyrekcja szpitala czyni też starania o uruchomienie szpitalnej poradni ginekologicznej. Potrzebne pomieszczenia są już przygotowane, finalizowane są uzgodnienia m.in. z konsultantem wojewódzkim ds. ginekologii. Dyrektor Madowicz zakłada, że jeśli uda się podpisać stosowną umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia, poradnia rozpocznie działalność z początkiem maja.

(WaT)

Krwiodawcy w Kampusie

Z początkiem marca rozpoczął się gruntowny remont, modernizacja i termomodernizacja wiekowej siedziby rybnickiego oddziału raciborskiego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa przy ul. Rudzkiej. Budynek jest wyłączony z użytkowania, więc krwiodawcy oddają krew w sąsiednim Kampusie.



między 1905 a 1912 rokiem, a więc jeszcze przed I wojną światową i raczej na pewno dla kogoś związanego z funkcjonującym po sąsiedzku szpitalem spółki brackiej (późniejszy szpital miejski, a obecnie Kampus akademicki).

W czasie prac, które mają potrwać do końca roku, budynek zostanie gruntownie zmodernizowany. Wewnątrz

niewiele zmieni się układ pomieszczeń. Powstanie nowy dach, który pokryje dachówka ceramiczna (obecnie jest blachodachówka). W dalszym ciągu, tak jak obecnie, budynek będzie ogrzewany kotłem gazowym.

W ograniczonym zakresie działalność oddziału CKiK jest prowadzona w sąsiednim Kampusie - ul. Rudzka 13, budynek A. Dawcy chcący oddać krew są tam rejestrowani i przyjmowani w poniedziałki i środy od godz. 8 do 13.30 i w czwartki od godz. 8 do 14.30.

Inaczej wyglądają sprawy związane z oddawaniem osocza lub płytek krwi. Ich dawców kierownictwo CKiK prosi o zgłaszanie się w centrali w Raciborzu bądź w terenowych oddziałach w Jastrzębiu-Zdroju (ul. Krasieckiego 21) lub w Wodzisławiu Śl. (ul. Radlińska 68).

(WaT)

ładny budynek od lat kojarzony z krwiodawstwem to dawna willa mieszkaniowa wybudowana, jak szacuje dr Bogdan Kłoch z Muzeum w Rybniku,

ROW BĘDZIE RYBNICKIM OKRĘGIEM WODOROWYM

16 marca podczas obchodów jubileuszu 60-lecia Politechniki Śląskiej w Rybniku, oprócz wspomnień i gratulacji zapowiedziano powrót studentów w mury rybnickiej filii, uruchomienie nowego kierunku logistyki miejskiej w Rybniku, a także nowe rozumienie ROW – czyli przejście z Rybnickiego Okręgu Węglowego w Rybnicki Okręg Wodorowy.

– Politechnika Śląska została utworzona po to, by wspierać rozwój przemysłu i kształcić dla niego kadry, więc w sposób naturalny w Rybnickim Okręgu Węglowym, który rozwijał się bardzo intensywnie, w 1962 roku rozpoczęła kształcenie w Rybniku. Trwało ono przez 60 lat w różnych formach, na różnych poziomach – w tej chwili jest to Akademickie Liceum Ogólnokształcące oraz studia MBA, a liczymy, że już wkrótce studenci „wrócą w mury” Politechniki Śląskiej w Rybniku – mówił prof. dr hab. inż. Arkadiusz Mężyk, rektor Politechniki Śląskiej, podczas jubileuszu 60-lecia działania uczelni w Rybniku.

Nowy kierunek w Rybniku: Logistyka miejska

Zapowiedział uruchomienie na miejscu, w naszym mieście, nowego kierunku. – Kierunek logistyka już jest prowadzony na Politechnice Śląskiej, ale chcemy stworzyć nową ścieżkę dyplomowania związaną z logistyką miejską. Takie kształcenie jest stosunkowo proste do uruchomienia, jeśli będą chętni kandydaci. A to ścieżka niezwykle ciekawa na tym terenie. Subregion Zachodni jest przykładem rozwoju terenów zurbanizowanych, które potrzebują ogromnej logistyki. To główna baza funkcjonowania wielkich miast około 100-tysięcznych – mówił prof. Mężyk.

Dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego – filii Politechniki Śląskiej w Rybniku, dr hab. Zygmunt Łukaszczyk przyznał, że filia chce iść z duchem czasu i stawić czoło nowym wyzwaniom. – Panta rhei, wszystko się zmienia, dynamizuje. Widać, że zmienia się charakter, kształt, formy kształcenia, ale i sposób działania i obecności Politechniki Śląskiej w Rybniku. Dziś są nowe wyzwania, nowe obszary, szczególnie związane z kwestią technologii wodorowej. Stąd też chcemy uczestniczyć w dużym projekcie Centrum odnawialnych źródeł energii i technologii wodorowej właśnie

w Rybniku – mówił Zygmunt Łukaszczyk, dodając, że miasto potrzebuje uczelni, a uczelnia miasta.

Nowe otwarcie dla Politechniki

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera przyznał, że wierzy w owocną współpracę otwartą na nowe pokolenia i nowe pomysły. – W trakcie 60 lat uczelnia wniosła gigantyczny wkład w rozwój naszego miasta i całego Rybnickiego Okręgu Węglowego. Politechnika bardzo mocno wpisała się w historię miasta – mówi prezydent Kuczera, podkreślając, że jubileusz daje szansę też na nowe otwarcie. – Oprócz historii trzeba nam pewnej perspektywy wyjścia Politechniki, wyjścia bardzo twórczego. Politechnika jest predysponowana do tego, aby w przyszłości od Rybnickiego Okręgu Węglowego przejść do Rybnickiego Okręgu Wodorowego, czyli do nowych technologii, tego, co będzie elementem gospodarki, życia gospodarczego miasta i całego subregionu. Świątujemy rocznicę, która podsumowuje pewien etap, ale mam nadzieję, że wchodzimy też z przytupem w kolejny – mówił prezydent Kuczera.

ROW – Rybnicki Okręg Wodorowy

Podczas uroczystej konferencji z okazji 60-lecia Politechniki w Rybniku prezydent Kuczera wyświetlił slajd pokazujący symboliczne przejście ROW z Rybnickiego Okręgu Węglowego do Rybnickiego Okręgu Wodorowego. Wspominał, że Donnersmarckowie i von Hoym, którzy w przeszłości odkryli złoża węgla na tym terenie, mogli inwestować w lepsze uprawy zbóż i rolnictwo, ale postawili na coś bardziej wartościowego, co miało dłuższą perspektywę – wydobywanie węgla. Obecnie kopalina powoli za dwie, trzy dekady się kończy i znów trzeba szukać nowej, długiej perspektywy rozwoju, a taką może być wodór. – Gdyby Ford miał słuchać doradców, to wyhodo-

wałby szybsze konie, a wymyślił samochód. Jesteśmy w podobnym momencie historii. Przemysł węglowy spowodował, że przez 200 lat szeroko rozumiana ziemia rybnicka była poddawana różnym próbom, wszystkie były rozwojowe. Dziś pojawia się nowe pytanie dla samorządu, całego otoczenia gospodarczego i zaplecza intelektualnego, które brzmi: „jakie technologie zapewnią rozwój przynajmniej przez kolejne 50 lat?”. Patrząc na wszystkie prognozy, m.in. program Zielonego Ładu w Europie, o którym mówił premier Jerzy Buzek, w wodorze widzę potężną szansę – mówi Piotr Kuczera.

– Trzymam kciuki za hasło od Rybnickiego Okręgu Węglowego do Rybnickiego Okręgu Wodorowego. Wierzę, że z Politechniką to się uda – dodał Kuczera.

Centrum projektowania

Prof. Arkadiusz Mężyk tłumaczy, że już w tej chwili Politechnika Śląska tworzy centrum projektowania w zakresie technologii wodorowej i transformacji energetycznej. – To oznacza prace projektowe i badawcze, czyli niezbędne zaplecze, które wspiera później efektywne kształcenie – tłumaczył Mężyk, dodając, że wśród priorytetowych obszarów badawczych Politechniki Śląskiej jest ochrona klimatu, środowiska i nowoczesna energetyka, co jest wprost wpisaniem się w tematykę m.in. technologii wodorowych, smart city, mobilności przyszłości. Rektor zauważył, że w Rybniku powstaje jedna z pierwszych w Polsce stacji wodorowych. – To załóżek i pokazanie, że te technologie będą tu wdrażane – mówił Mężyk.

A stacja wodorowa, która ma być gotowa w maju, to nie wszystko. Po Rybniku będą wkrótce jeździć autobusy wodorowe. Powstanie też Centrum Zielonej Energii, gdzie docelowo z odpadów ma się produkować wodór.

Aleksander Król

Buzek: „Przyszły przemysł będzie opierał się na prądzie z energetyki odnawialnej i zielonym wodorze”.

– Przyszła energetyka i przyszły przemysł będzie się koncentrował na dwóch źródłach energii – prądzie elektrycznym z energetyki odnawialnej i zielonym wodorze. Kropka. Trochę



biometanu i biomasy. Ponad 90 procent będą stanowiły te dwa źródła energii. To wielki skok, a szczególnie wielkie wyzwania i możliwości działania są właśnie na naszym Śląsku. Tylko Politechnika Śląska może zintegrować te działania – mówił prof. Jerzy Buzek, były premier, a obecnie poseł Parlamentu Europejskiego, odpowiedzialny m.in. za kwestie unijnego rynku wodoru, gazu ziemnego i gazów odnawialnych podczas uroczystego jubileuszu 60-lecia Politechniki Śląskiej w Rybniku. Przypomniał genezę powstania i znaczenie Politechniki Śląskiej i samego Śląska dla odradzającej się Polski. – Po wojnie, w czasach realnego socjalizmu, ten kawałek śląskiej ziemi trzymał całą polską gospodarkę. Oczywiście była ona oparta na węglu, toteż przeniesienie na początku lat 60. części Politechniki Śląskiej do Rybnika było naturalne. Tu znajdował się ważny ośrodek górnictwa, który sięgał aż po Jastrzębie-Zdrój. Między innymi dzięki takiemu ośrodkowi, jakim był Rybnik, sprostałiśmy wielkim wyzwaniom tamtych lat – mówił prof. Jerzy Buzek.

Podkreślał, że przed Śląskiem, Rybnikiem i Politechniką Śląską znów stoją wielkie wyzwania i możliwości. – To zupełnie nowe wyzwania. Chcemy przekształcić przede wszystkim województwo śląskie, Polskę, ale i całą Europę na zupełnie nowoczesne formy gospodarowania. Bo po wojnie, która mamy nadzieję skończy się jak najszybciej, i to zwycięstwem Ukrainy i nas wszystkich, chciałobyśmy, aby nastąpił wielki skok technologiczny. To jest zupełnie nowa strategia – mówił profesor Buzek.

Przyznał, że górnictwo będzie miało jeszcze jakiś czas znaczenie, ale to ważne, że w Rybniku mówi się już o wielkim skoku technologicznym, o przyszłości. – Demiurgami rzeczywistości, budowania przyszłości są inżynierowie, technicy. Jesteśmy odpowiedzialni za to, jak ta technologia i technika będzie wyglądała. Czy nam się uda zagwarantować dobry poziom życia obywateli, walcząc również o przyszłość całej planety – mówił Buzek.

Tłumaczył, że przekaz idący z Parlamentu Europejskiego jest jasny. – W jaki sposób wykorzystamy najbliższe dni, tygodnie, miesiące i lata, zależy od tego, jaka będzie nowoczesna, zupełnie nowa Europa, konkurująca z innymi kontynentami. Dziś Unia Europejska ma ponad 600 miliardów euro na zieloną gospodarkę, w tym energetykę. Prezydent USA Joe Biden dał tylko 369 mld dolarów, a my mamy ponad 600 miliardów w naszym budżecie unijnym. Warto, by Polska sięgnęła po pieniądze z budżetu Unii Europejskiej. Mamy przed sobą ogromny skok i wobec tego nic nie jest dziś bardziej potrzebne niż taki ośrodek jak rybnicki, który ma oparcie w środowisku i potrafi tworzyć nowe wartości – mówił profesor Jerzy Buzek. Aleksander Król

Indeksy KUL-u dla zdolnych rybniczian

Ona lubi książki i języki obce. On z równą pasją mówi o historii, co o teorii gier. Oboje nie zdali jeszcze matury, ale już zdobyli przepustki na studia. Paulina Sobik z chwałowickiego IV LO Kopernika wygrała Ogólnopolski Konkurs Wiedzy „Język angielski – pomysł na twoją przyszłość”, a Antoni Ścibich z II LO Frycza – Ogólnopolski Konkurs Wiedzy z historii „Budować przyszłość na fundamentach przeszłości”. I w nagrodę dostali symboliczne indeksy na Katolicki Uniwersytet Lubelski.

2 marca w IV Liceum Ogólnokształcącym w Chwałowicach rozdano ich w sumie 14 na trzy wydziały tej uczelni, a wśród szczęśliwców było 6 uczniów rybnickich szkół. To już ósma edycja konkursów wiedzy, które wspólnie z KUL-em organizuje IV LO w Chwałowicach. Tym razem odbyły się trzy konkursy – z biotechnologii, historii i języka angielskiego, a wzięli w nich udział licealiści m.in. z Mikołowa, Opola, Tychów, Kędzierzyna-Koźła i Cieszyna. 29 najlepszych spotkało się w chwałowickim liceum, gdzie przedstawiło swoje prace wykładowcom z KUL-u.

– Przygotowałam prezentację na podstawie cytatu Rogera Millera „Niektórzy ludzie chodzą w deszczu, a inni po prostu mokną”. Sięgnęłam nie tylko do filozofii, ale zainspirował mnie też Nick Vujicic, który urodził się bez rąk i nóg, a mimo to żyje pełnią życia – ocenia Paulina Sobik z IV LO, która wygrała VIII edycję Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy „Język angielski – pomysł na twoją przyszłość” i zdobyła indeks na wybrany kierunek Wydziału Nauk Humanistycznych KUL-u, ale jeszcze nie zdecydowała, czy wybierze właśnie tę uczelnię. Oprócz Pauliny wśród laureatów tego konkursu były też dwie inne reprezentantki rybnickich szkół: Julia Hruszka z Zespół Szkół Urszulańskich i Anna Kuśka z II LO Frycza, które również mają zapewnione indeksy na KUL-u.

Historia pewnego matematyka

– Przygotowałam prezentację na konkurs historyczny o ekonomistcie, matematyku i nobliście Johnie Nashu. Zaciekała mnie teoria gier, czyli to, w czym Nash miał największe zasługi – mówi An-



toni Ścibich, zwycięzca VIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy z historii „Budować przyszłość na fundamentach przeszłości”. Bohater jego prezentacji był kiedyś bohaterem filmu „Piękny umysł” z Russellem Crowe’em. – Tak naprawdę Nash nie miał halucynacji wzrokowych, a wyłącznie słuchowe – mówi Antoni, który był jedynym uczniem z Rybnika w gronie zdobywców czterech indeksów na Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL-u. W ostatnim z konkursów wiedzy – „Biotechnologia – jutro ludzkości” zwyciężył uczeń wodzińskiego LO Tomasz Widenka, ale indeksy na Wydział Medyczny KUL-u otrzymały też Zuzanna Mieszczak z II LO Frycza i Wiktoria Wojtek z IV LO Kopernika.

IV LO w Chwałowicach i KUL współpracują z sobą od dekady. – Pamiętam jakby to było wczoraj, a mamy już 8. edycję konkursów i 10 lat od podpisania umowy o współpracy z tą uczelnią. Wierzę, że dziś to już nie tylko współpraca, ale przyjaźń dwóch instytucji oświatowych, wprawdzie oddalonych od siebie, ale działających na rzecz młodych ludzi – mówi Małgorzata Wróbel, dyrektorka IV LO w Chwałowicach. (S)

AUTOBUSY WODOROWE

20 autobusów elektrycznych zasilanych wodorem dostarczy miastu firma PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy, która wygrała przetarg na realizację zadania w cenie 66 149 680 zł. Każdy pojazd ma mieścić minimum 86 osób, z czego 32 na miejscach siedzących. Autobusy mają mieć m.in. porty USB do ładowania urządzeń mobilnych, wyświetlacze LED i LCD, automatyczne zapowiedzi, nagłośnienie, monitoring, system zliczania pasażerów, a w kabinie kierowcy przewidziano alkomat oraz lodówkę. Zasięg na jednym tankowaniu wodorem określono na 300 km. Na zakup 20 autobusów wodorowych miasto uzyskało dotację w wysokości 45,5 mln zł z NFOŚiGW. (AK)

Pasieka i sala szkoleniowa z dofinansowaniem

– Wśród 10 projektów były prawdziwe perełki, dlatego po raz pierwszy w historii szkolnego budżetu partycypacyjnego postanowiliśmy nagrodzić aż dwa projekty, które uznaliśmy za najbardziej pomysłowe i innowacyjne – mówi Marta Pinior, przewodnicząca Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika, która wspólnie z miastem zorganizowała szóstą edycję uczniowskiego budżetu. Podczas rybnickich targów edukacji symboliczne czeki na 5 tys. złotych odebrali uczniowie I LO Powstańców i Zespołu Szkół Technicznych.



Wiktorija, Paulina i Tomek otrzymali symboliczne czeki

Pierwszy z nagrodzonych projektów autorstwa I LO – „Nie będzie ich, nie będzie nas” – zakłada powstanie domków dla pszczoł murarek, które mają ogromny wkład w funkcjonowanie całego ekosystemu. – W opracowanym przez ONZ planie zrównoważonego rozwoju do roku 2030 jednym z najistotniejszych celów jest ochrona bioróżnorodności. Wiemy, jak ważną rolę odgrywają w niej pszczoły, stąd pomysł na przyszłokolną pasiekę, która będzie służyć nie tylko szkole, ale też dzielnicy i miastu – opowiada Paulina Jądro z I LO. – Wybraliśmy murarki, żeby nie było obaw, że pszczoły mogą kogoś użądlić. Zakładamy, że na przyszłokolnych terenach zielonych stanie 5 domków, ale wszystko zależy od trwającej tu dziś budowy sali gimnastycznej – dodaje Wiktorija Koziulec. Powstaną tam również domki dla owadów, posadzone

zostaną kwiaty i krzewy. – Co ważne będą to nie tylko kwiaty miododajne, bo pszczoły murarki nie produkują miodu – dodają Wiktorija i Paulina, które opracowały projekt wspólnie z Mają Zmorek, pod okiem nauczycielki Sabiny Kotryby.

Drugi z nagrodzonych projektów – „O tym, jak z bele kogo zrobić fachmana” – przygotowali uczniowie ZST, czyli popularnego Tygla. Zakłada on utworzenie sali szkoleniowej poprawiającej efektywność nauki. Dzięki niej uczniowie będą poszerzać wiedzę m.in. na temat programowania. – Brakuje nam wykształconych fachowców, a każdy musi przecież czasem coś naprawić, bo urządzenia się psują, a serwisantów brak. Chcemy przybliżyć podstawy techniki również najmłodszym, bo to wstęp do wielu przyszłościowych zawodów jak mechatronik, robotyk czy automatyk. W naszej

sali znajdują się m.in. urządzenia pomiarowe, ale też rzutnik – wyjaśnia Tomasz Niemczyk, który wspólnie z Mateuszem Niedobeckim i Przemysławem Walotką, pod okiem Michaliny Rusińskiej przygotował nagrodzony projekt.

Laureatów szóstej edycji szkolnego budżetu partycypacyjnego poznaliśmy 21 marca w Ekonomiku podczas 15. Rybnickich Targów Edukacji. Wzięło w nich udział prawie 3 tys. ósmoklasistów z Rybnika i okolic, którzy zapoznali się z ofertą tutejszych szkół ponadpodstawowych. Z kolei w rybnickiej filii Uniwersytetu Ekonomicznego przygotowano ofertę dla maturzystów, a z prelekcją wystąpił youtuber Remigiusz Wierzgoń, który opowiedział o prowadzeniu własnego biznesu i budowaniu przyszłości zgodnej z marzeniami.

(S)

Bez gańby godają i robią furorę na Instagramie

Uczennice Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Rybniku w ramach olimpiady „Zwolnieni z teorii” realizują projekt BezGańby, promując w social mediach śląski język.

Niełatwego zadania podjęły się: Natalia Radecka, Wiktorija Karwot, Marta Kuś, Laura Wojaczek i Kinga Zdrzałek, uczennice kierunku technik grafiki i poligrafii cyfrowej. – Zainspirował nas fakt, że tak mało osób w naszym wieku na szkolnych korytarzach czy w środowisku rówieśników godo. Z biegiem czasu nawet w naszych rodzinach zapomina się o niektórych tradycjach. Kiedy ta myśl wpadła nam do głowy, wiedziałyśmy, że jest to kierunek, którym chcemy podążać, by pokazać Śląsk nie tylko hansom, ale i całej Polsce – mówią autorki projektu BezGańby.

Stworzony przez nie profil BezGańby na Instagramie cieszy się sporą popularnością wśród młodych ludzi. – Zasięgi, jakie



uzyskałyśmy, przerosły nasze najśmielsze oczekiwania. Planując nasz projekt, nie myślałyśmy, że uda się nam dotrzeć do takiej liczby osób. Nasz najpopularniejszy post, czyli Gańba, dotarł aż do 50 tysięcy odbiorców – mówią autorki.

Tekst: Paulina Neuman, Marta Skorupa, praktykantki, uczennice ZSM-E w Rybniku

Zbudują nowy most i wiadukt

Na ul. Mikołowskiej, czyli na drodze wojewódzkiej nr 925 w dzielnicy Paruszowiec-Piaski, trwają prace poprzedzające budowę nowego mostu nad rzeką Rudą i kawałek dalej w stronę Mikołowa, nowego wiaduktu nad rozebraną już dawną kolejową linią piaskową.

Kierowcom życie komplikuje rozbiórka mostu nad Rudą, bo droga jest tu nieprzejezdna i zmuszeni są korzystać z objazdów, czyli z jednej strony z ul. Wielopolskiej, a z drugiej ze Stawowej i Przemysłowej. W lepszej sytuacji są piesi, dla których nad Rudą zbudowano bezpieczną kładkę.

Zanim rozbiórka starego mostu nad rzeką rozpocznie się na dobre, trwają prace związane z przebudową sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, gazowej, elektroenergetycznej i teletechnicznej.

Prace prowadzone bliżej dzielnicy Kamień, a związane z budową nowego wiaduktu nie mają większego wpływu na odbywający się tam ruch samochodów. Miejsca jest tu na tyle dużo, że można było wybudować dwukierunkowy bajpas, czyli tymczasowy wiadukt oraz osobną kładkę dla pieszych uruchomione w poniedziałek 27 marca. Rozbiórka i budowa nowego wiaduktu będzie o tyle łatwiejsza, że do przebudowy są tu tylko sieci gazowa i teletechniczna.

W przetargu obejmującym oba te zadania inwestycyjne, czyli budowę mostu i wiaduktu, złożono sześć ofert. Najkorzystniejszą według przetargowej punktacji ofertę, opiewającą na blisko 23 mln 390 tys. zł, złożyła firma IMB-Podbeskidzie ze Skoczowa i to z nią miasto podpisało 10 stycznia

umowę. Zgodnie z jej treścią na zakończenie prac budowlanych na obu obiektach wykonawca ma 280 dni, czyli z grubsza licząc nowy most i wiadukt na ul. Mikołowskiej powinny być gotowe do 20 października.

Co ciekawe, w warunkach przetargu zapisano, że pochodzące z rozbiórki

materiały, np. płyty chodnikowe nadające się do ponownego wykorzystania, wykonawca musi na paletach dostarczyć do Rybnickich Służb Komunalnych.

Z kolei drewno pozyskane w czasie niezbędnej wycinki drzew ma trafić do Zarządu Zieleni Miejskiej.

(WaT)



DROGA droga

Obie oferty złożone w przetargu na dokończenie budowy rybnickiego odcinka Drogi Regionalnej Racibórz – Pszczyna znacznie przekraczają kwotę zaplanowaną w budżecie. Przed miastem niełatwa decyzja. – Niestety znalezienie w budżecie miasta dodatkowych pieniędzy na budowę drogi oznacza opóźnienie innych, wcześniej zaplanowanych przedsięwzięć – przyznaje Piotr Kuczera, prezydent Rybnika (czytaj rozmowę na str. 5).

Koszt budowy brakujących 4 km od węzła przy Wodzisławskiej do ronda przy ul. Sportowej miasto

oszacowało na 200 mln zł. Niestety obie oferty złożone w przetargu są znacznie wyższe. STRABAG Infrastruktura Południe zaoferował zbudowanie drogi za ponad 351,6 mln zł, zaś Budimex – 267,9 mln zł.

Stąd przed miastem niełatwa decyzja. – Na szali leżą znaczne środki pochodzące z dofinansowania (100 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg oraz 65 mln zł z Rządowego Funduszu Polski Ład), które moglibyśmy stracić, unieważniając przetarg – wyjaśnia prezydent Piotr Kuczera, który skłania się ku realizacji.

Przypomnijmy, że większa część rybnickiego odcinka Drogi Regionalnej

Racibórz – Pszczyna (czyli ponad 10 km od granicy z Żorami do ul. Wodzisławskiej) została wybudowana dzięki środkom unijnym i oddana do użytku w kwietniu 2020 roku. Kosztowała ponad 475 mln zł (w tym 290 mln zł to środki z UE).

Budowa kolejnego odcinka drogi przewiduje m.in. bezkolizyjny węzeł na skrzyżowaniu z ul. Grota-Roweckiego, rondo na skrzyżowaniu z ul. Sportową, 4 obiekty mostowe oraz 5 przepustów dla zwierząt. Gotowy jest projekt drogi, zakończone są też sprawy związane z wykupem terenów pod jej budowę.

Oprac. red.

Nowe bulwary w Rybniku

Miasto oddało do użytku kolejny ponaddwukilometrowy odcinek nadnacyńskich bulwarów. Wraz z ul. Przyjemną, która stanowi jego niewielką zachodnią część, łączy on ul. Sportową w dzielnicy Niewiadom (tuż obok stacji kolejowej) z ul. Górnośląską w Niedobczycach (również obok stacji kolejowej i stadionu piłkarskiego Rymera).

Biegające generalnie wzdłuż rzeki Nacyny, z południa na północ bulwary mają służyć nie tylko relaksowi i rekreacji, ale również stać się znaczącą osią komunikacyjną dla mieszkańców, którzy rowerem chcą dojechać np. do pracy lub na zakupy.

Standard wykonania jest tu taki sam jak w przypadku odcinka bulwarów łączącego Śródmieście z ul. Rudzką – równa asfaltowa nawierzchnia podzielona na dwa pasy ruchu dla pieszych i rowerzystów oraz inteligentne oświetlenie ledowe, które pełną mocą świeci w danym miejscu tylko wtedy, gdy przejeżdża tam rowerzysta bądź przechodzi pieszy. W czterech miejscach ustawiono ławki, kosze na śmieci i stojaki na rowery.

– Rowerowy kręgosłup miasta zyskał kolejny ważny fragment. Bulwary nad Nacyną to atrakcyjna propozycja aktywnego spędzania czasu. To idealna trasa dla spacerowiczów, rowerzy-

stów czy miłośników jazdy na rolkach, deskorolkach lub hulajnogach. Ale ta trasa to coś więcej. Budując kolejne odcinki bulwarów, stwarzamy alternatywę dla rybniczian, którzy chcą np. porzucić samochód na rzecz roweru i nim przemieszczać się między dzielnicami, dojeżdżając do pracy, szkoły lub na zakupy – mówi prezydent Rybnika Piotr Kuczera.

Gdy już dojedziemy bulwarami do ul. Sportowej w Niewiadomiu, to pozostanie nam do pokonania kilkusetmetrowy odcinek tej ulicy, by dotrzeć do Zabytkowej Kopalni „Ignacy”, która może być jednym z celów np. rowerowej wycieczki. Tych kilkaset metrów to jednak stromy podjazd wymagający dobrej kondycji. Nawierzchnia drogi pozostawia wiele do życzenia, a pobocza praktycznie brak, ale miasto przymierzają się już do gruntownej modernizacji Sportowej. W budżecie miasta na ten rok, na tę dwuletnią inwestycję zabez-

pieczono 8 mln zł, drugie tyle miasto ma nadzieję otrzymać w formie rządowej dotacji. W ramach owej modernizacji droga zostanie właściwie zbudowana od nowa; powstanie również chodnik i droga dla rowerów. Stromy podjazd niestety pozostanie. Obecnie trwają prace projektowe.

Prace porządkowe i ziemne związane z budową dwukilometrowego odcinka bulwarów rozpoczęto w sierpniu roku 2021, natomiast same prace budowlane ruszyły na początku ubiegłego roku. Wszystko to kosztowało łącznie ponad 9,7 mln zł; tylko na odszkodowania za zajęte grunty miasto wydało 875 tys. zł.

Wacław Troszka

BUDOWA WSTRZYMANA

Na kolejny odcinek bulwarów poczekamy nieco dłużej, bo wojewoda śląski wydał decyzję uchylającą zezwolenie na realizację inwestycji drogowej (ZRID) wydane w oparciu o specustawę drogową, na budowę drogi na odcinku od ulicy Rzecznej do Obwiedni Południowej. To wstrzymuje prace na „łączniku”. – To bezprecedensowa decyzja, do tej pory wybudowaliśmy według tych samych przepisów odcinek bulwarów od ul. Rudzkiej do Wierzbowej i kolejny, oddany właśnie do użytkowania – od Przyjemnej do Górnośląskiej – komentuje prezydent Rybnika Piotr Kuczera.

Od decyzji wojewody miastu przysługuje prawo odwołania do WSA w Gliwicach, ale procesowanie tej sprawy trwałoby bardzo długo. Dlatego miasto zamierza zbudować ten fragment bulwarów, biorąc pod uwagę wskazania wojewody mówiące o tym, że inwestycja jest możliwa w oparciu o inne przepisy (specustawę drogową, na podstawie dokumentacji pod budowę drogi publicznej z wszystkimi obostrzeniami dotyczącymi warunków technicznych dla tego typu infrastruktury).

– Procedura zaproponowana przez wojewodę spowoduje, że prace projektowe potrwać około roku, nim rozpocznie się budowa. Gdyby pozostałe odcinki bulwarów były realizowane według tych przepisów, to tą trasą jechalibyśmy za jakieś dziesięć lat – dodaje Kuczera.

Tłumaczy, że trakt wzdłuż rzeki stanowi alternatywną formę komunikacji na terenie miasta wobec transportu samochodowego.

– Projektujemy już też kolejny odcinek od ulicy Górnośląskiej do stacji kolejowej Rybnik Towarowy, również w oparciu o ZRID. Uwzględniamy jednak w tym postępowaniu uwagi wojewody dotyczące postępowania na odcinku Rzeczna – Obwiednia Południowa – mówi Kuczera. (AK)



LUDZIE ZEJDŹCIE Z DROGI, BO LISTONOSZ ZE ŚWIĄTECZNĄ KARTKĄ JEDZIE

Animowane GIF-y czyli krótkie, ruchome obrazy przesyłane w sekundę jednym ruchem palca po ekranie smartfona do kilku znajomych jednocześnie, zastąpiły tradycyjne kartki wielkanocne. Z kolorowych pocztówek nie wyskakiwały zajaczkę i nie śpiewały pisklaki, ale miały duszę. Tysiące takich kartek z pisankami, zajaczkami i zmartwychwstałym Jezusem w trakcie 23 lat pracy dostarczył mieszkańcom Rybnika Sławomir Jarmusz, listonosz Poczty Polskiej w Rybniku. Choć coraz rzadziej, to jednak wciąż wrzuca nam je do skrzynek!

Listonosz! Listonosz jedzie! – wołały kiedyś dzieciaki, widząc podjeżdżającego na rowerze pod furtkę pana lub panią w eleganckiej czapce. Na wizytę listonosza w wielu domach czekano jak na księdza chodzącego po kołędzie. W przedesemesowych i przedmesenderowych czasach w listach przynosił wieści od rodziny rozsianej po Polsce, a w okresie świąt czasem paczki z Rajchu! A w nich cuda! Prawdziwa pomarańcza! Ananas! Boże drogi, jak wówczas pachniały te owoce.

- Faktycznie najwięcej paczek przychodziło z Niemiec, potem w związku z emigracją zarobkową z Wielkiej Brytanii. Wciąż czasem ktoś coś zapakuje rodzinie, wciąż nosimy takie prywatne paczki, ale już nie tyle co kiedyś. W torbie mam też kartki świąteczne, jest ich mniej niż dawniej, ale wbrew pozorom ludzie wciąż je sobie przesyłają. Przynajmniej jedna przed Wielkanocą trafi niemal do każdego domu. W zeszłym roku w Zamyślowie rozniosłem może z 1000 sztuk – mówi Sławomir Jarmusz.

15, 20 lat temu pękała torbę z pocztówkami świątecznymi musiał uzupełniać kilka razy dziennie. – Na każdym osiedlu był punkt, do którego kierowca z poczty dowoził cały materiał do roznoszenia – listy, kartki i inne przesyłki. Roznosiłem je po domach i wracałem uzupełnić torbę i tak po kilka razy. W okresie przedświątecznym pracowałem się dłużej, aż do samego wieczora, a i tak nie udawało się roznieść wszystkiego – wspomina listonosz z Rybnika.

„Materiał świąteczny” był wyjątkowy. Listy często były ozdobione

rysunkami z motywami wielkanocnymi. Listonosze odczytujący adresy przy okazji oglądali małe dzieła sztuki – pisanki i kurczaczki rysowane przez dzieci, ale nie tylko. – Uwagę zawsze zwraca korespondencja z więzienia. Więźniowie piszący do swoich żon czy partnerek zawsze ozdabiają swoje listy, malują na kopertach kwiatki i różne obrazki – mówi Sławomir Jarmusz.

Kiedyś rozwoził listy na rowerze, nierzadko w śnieżyce i ulewy. – Nie możemy przeczekać deszczu pod jakimś daszkiem, bo czas ucieka, a czasem leje cały dzień. Nieraz byłem kompletnie przemoczony, mimo przeciwdeszczowego płaszcza. Zawsze miałem skarpety i buty na zmianę. Staralem się jak mogłem, by folią zabezpieczyć torbę z listami – mówi. Wielu jego kolegów listonoszy z Rybnika wciąż rozwozi korespondencje na rowerach, ale on jeździ teraz autem. Obsługuje rozległy Zamyśłów, to tzw. rejon samochodowo-pieszy. – Dojeżdżam na miejsce, „oblatuję” wszystkie skrzyńki, a następnie wracam do auta, podjeżdżam w kolejne miejsce, wysiadam i znów idę – tłumaczy. Wbrew pozorom jeżdżenie samochodem nie jest o wiele wygodniejsze niż jazda na rowerze. Jarmusz przyznaje, że ciągłe wsiadanie i wysiadanie z samochodu daje w kość. Dniówka kończy się bólem kręgosłupa. Wielu listonoszy ma takie dolegliwości.

To nie jest łatwa praca, a po drodze czeka wiele niebezpieczeństw, na przykład psy pilnujące posesji. – Znam swój teren i psy też mnie znają. Ale jak idę gdzieś „gościnnie” w nowy teren, to widząc tabliczkę z psem, nie wchodzę,

nawet jak furtka jest otwarta. Lepiej nie ryzykować. W Rybniku kilka lat temu pies zaatakował listonosza. Był za drzwiami, właściciel je uchylił i pies wyskoczył... – wspomina Sławomir Jarmusz. W przeszłości w Rybniku dochodziło też do napadów na listonoszy roznoszących emeryturę. Całkiem niedawno jednemu z kolegów ukradziono rower z torbą pełną przesyłek. – To odpowiedzialna praca. Za zgubione przesyłki trzeba płacić z własnej kieszeni – mówi.

Na szczęście nie zawsze pada deszcz. Zdarzają się też miłe gesty. Szczególnie starsi ludzie wciąż mocno czekają na listonoszy. Lubią porozmawiać, wyzalic się. Czasem zapraszają na herbatę, a nawet obiad, choć jak przyznaje pan Sławomir – on sam nigdy nie korzystał z takiego zaproszenia.

- Kontakt z ludźmi to najlepsze w pracy listonosza. Znam wszystkich mieszkańców w swoim rejonie w Zamyślowie. Często pozdrawiają mnie, widząc na mieście – mówi Jarmusz, który potrafi dostarczyć przesyłkę swoim mieszkańcom nawet wówczas, gdy nadawca z roztargnienia zapomniał napisać na kopercie precyzyjny adres. – Mam dobrą pamięć. Wiem, gdzie kto mieszka. Wystarczy nazwisko bez podania ulicy, a ja trafię z przesyłką w dobre miejsce. Czasem ktoś wpisze inny numer domu, a i tak idę pod właściwy adres – uśmiecha się doświadczony listonosz.

Przed świątami on albo któryś z jego kolegów czy któraś z koleżanek, spośród 85 listonoszy obsługujących powiat rybnicki, może wrzucić jakąś ładną, tradycyjną kartkę do naszej skrzynki?

Aleksander Król

Po świąteczne specjały do rybnickich rzemieślników

Przez żołądek do serca Gabrieli Pierchały

„Przez żołądek do serca” – wiedzą o tym najlepiej Pierchałowie, czyli rodzina rybnickich piekarzy, prowadząca przy ulicy Hallera jedną z najstarszych piekarni w mieście. Gdy jej właścicielka, pani Gabriela, obchodziła 17. urodziny, tort na tę uroczystość upiekł pan Henryk – musiał być pyszny, bo wkrótce stali na ślubnym kobiercu. Od lat ich wielkanocne baranki i pachnące mazurki goszczą na wielkanocnych stołach rybniczan. – Bez babki drożdżowej, naszego mazurka i baranka nie ma świąt – uśmiecha się Gabriela Pierchała. W przygotowanie świątecznych wypieków zaangażowana jest cała rodzina, która ma dodatkowe powody do świętowania – w tym roku ich piekarnia liczy już 75 lat istnienia – zaraz po wojnie, w 1948 roku założył ją teść pani Gabrieli, Ryszard Pierchała.



Złote forsycje Katarzyny Ryszki-Dziwoki

– W Wielkanoc wszystko budzi się do życia, kwitną kwiaty, jest kolorowo. Po zimie jesteśmy stęsknieni tych kolorów, pączków, naturalnej zieleni – mówi Katarzyna Ryszka-Dziwoki, właścicielka kwiaciarni na rybnickim rynku (ul. Raciborska 2). Stęsknieni żółtych forsycji i fioletowych fiołków rybniczanie zagląдают tu od 30 lat, a już obowiązkowo przed świętami. – Tradycyjnie na wielu wielkanocnych stołach pojawia się wazonik z zielonymi gałązkami bukszpanu, gałązkami forsycji albo kwitnącej jabłoni – mówi pani Katarzyna. – W kulturze katolickiej rolę odgrywają także bazie, po które mieszkańcy przychodzą przed Niedzielą Palmową – dodaje. Katarzyna Ryszka-Dziwoki przyznaje, że na przestrzeni ponad 30 lat zmieniały się mody, w tym kolorystyka bukietów. Teraz klienci wybierają kwiaty naturalne, lubią pudrowe róże albo biele, co podyktowane jest bardziej stonowanymi barwami wnętrza. – Co ciekawe, w tym sezonie modne jest m.in. złoto, które bardziej kojarzy nam się z Bożym Narodzeniem niż Wielkanocą – dodaje. (AK)

Pachnący baleron Rafała Rogościa

Od lat 90. po białą kielbasę i różową szynkę rybniczanie przychodzą m.in. na targ do „Rogoški”, czyli niewielkiego sklepiku, znajdującego się niemal przy wejściu na targowisko od ulicy Hallera. Obecnie pachnące balerony podaje tu zwykle uśmiechnięty Rafał Rogoś, syn właścicielki. – Na rybnickim targowisku spędziłem całe życie. Rodzice wozili mnie tu od dziecka. Biegałem po całym targu, często pomagając też przy innych straganach – wspomina stare dzieje. Przyznaje, że przedświąteczny czas to prawdziwy zawrót głowy, bo Ślązakom trudno wyobrazić sobie Wielkanoc bez białej kielbasy i szynki. – Klienci dostaną u nas zawsze tradycyjne wyroby z wyższej półki. Jak mi ktoś mówi, że kupuje marketowe wędliny, które po paru dniach mu się ślimaczą, to nie mogę tego słuchać. Nasze wyroby mogą poleżeć tydzień, a nawet dwa i nic im nie będzie. Najwyżej wędlina „odda białe”, czyli sól wyjdzie na wierzch – tłumaczy. Czy masarz też nie może się już doczekać na świąteczną szynkę? – Chyba mniej. Wolę – jak to mówię – takie „hamozie”, czyli salceson, boczek albo baleron – zresztą widać po mnie – śmieje się od ucha do ucha. Dodaje, że „masorze bardzo lubią też słodkie”.



– Każdy, kto wchodzi do naszego sklepu, od razu się uśmiecha – mówi Katarzyna Kwaśniok-Paszkiwicz o rybnickim Bombonie. Teraz powodów do uśmiechów będzie jeszcze więcej, bo oprócz słodkich zakupów, również świątecznych, zrobimy tam również lizaki. I to własnoręcznie.

Manufaktura radości

– Na początku zajmowałyśmy się tylko sprzedażą słodyczy, ale miejsce sprzyja nowym pomysłom, więc stworzyłyśmy stanowisko do produkcji lizaków i cukierków, ale organizujemy też warsztaty dla uczniów i przedszkolaków oraz urodziny dla dzieci. A raz w tygodniu zapraszamy do Bombona na otwarte warsztaty tworzenia lizaków wszystkich chętnych bez względu na wiek – opowiada Katarzyna Kwaśniok-Paszkiwicz, która wspólnie z Anną Litwiniuk prowadzi słodki biznes.

ZMAJSTRUJ LIZAKA!

Ania wylewa na blat karmel podgrzany do temperatury 148 stopni C. Teraz trzeba nadać mu fioletowy kolor, bo lizaki mają być porzeczkowe. Niezbędne będą barwniki: niebieski i czerwony – z buraka. Karmelową masę trzeba jeszcze wyrobić. Przydaje się specjalny hak przymocowany do ściany i... zakłęcie: – Czary-mary, będziesz biały – powtarzają chórem uczestnicy warsztatów „Zmajstruj lizaka”, a karmel na ich oczach zmienia kolor. Pora na najciekawsze. – Jedną rączką pilnuje, drugą wałkuje – radzi pani Kasia dzieciom skręcającym lizaki. Najmłodszym uczestnikami tych zajęć jest trzyletni Szymon. – Bombon to dla niego najlepsza zachęta, by pójść do przedszkola, bo w drodze powrotnej zwykle tutaj wstępujemy – mówi mama Szymona, który właśnie pałaszuje żelki. Ma kilka ulubionych, bo w Bombonie jest w czym wybierać.

SŁODKI BIZNES

– U nas nie można się smuć – jest kolorowo, słodko i pachnąco. A nam najwięcej radości sprawiają klienci, którzy wracają po swoje ulubione żelki – opowiada Katarzyna Kwaśniok-Paszkiwicz. Słodki biznes w kamienicy przy ul. Wysokiej kręci się od lata. – Lokal, w którym mieścił się sklep z wózkami dziecięcymi, był do wynajęcia. Kiedy zobaczyłam te witryny i atuty tego miejsca – bliskość bazyliki, fontanny i placu zabaw, pomyślałam, że to idealne miejsce na słodki biznes – opowiada rybniczanka. Oprócz bombonów są tu pianki i żelki w wymyślnych kształtach, kolorach oraz smakach – od maliny po ostrą papryczkę. – W planach mamy też produkcję lizaków i cukierków o smaku anyżowym, bo klienci często pytają o tradycyjne kopalnioki. Robimy też cukierki z wzorami: kwiatkami, buźkami czy motywami świątecznymi. Na Wielkanoc proponujemy żółte z kurczakami czy lizaki w kształcie zajączków i jajek. Robimy też cukierki z logiem firm czy miast – planujemy również takie z rybnickimi rybkami. Latem chcemy rozszerzyć ofertę o lody, ale myślimy też o urodzinowym wózek pełnym słodkości, który można by u nas wynajmować. Mamy głowę pełną pomysłów... – opowiada rybniczanka, która kiedyś prowadziła pub. Teraz jest w swoim żywiole: – Jestem wielką miłośniczką słodyczy i naprawdę trudno mi się oprzeć, bo wszystko tutaj jest takie dobre! – przyznaje pasjonatka łakoci Katarzyna Kwaśniok-Paszkiwicz.

Sabina Horzela-Piskula





Rybnik

RYBNIK.EU

„KOBIETA Z IKRĄ”

NATALIA DE BARBARO

14 / 04 / 2023 godz. 12.00

Fot. Agata Szymanowicz

KULTURALNY KWIECIEŃ

1.04 SOBOTA

Rynek: Jarmark Wielkanocny (do 7.04, w tygodniu 10.00-18.00, sob-niedz.10.00-20.00).

07.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.

08.00 Dom Kultury w Niewiadomiu: Wielkanocny bazarek z zajączkami (bazarek nie tylko wyrobów i ozdób wielkanocnych, warsztaty i animacje, występy, wstęp wolny).

09.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.

09.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Warsztaty artystyczne przy kawie (święteczne wianki i palmy wielkanocne. Prowadzenie: Barbara Budka, bilety: 55 zł).

10.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Wielkanocny turniej szachowy o kopę jaj (wpisowe: 20 zł).

14.00 Halo! Rybnik: Social Language Meeting (spotkanie dla osób zainteresowanych niezobowiązującymi rozmowami w obcych językach).

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „My Way” – koncert Tre Voci (tenorzy: Voytek Soko Sokolnicki, Mikołaj Adamczak i Miłosz Gałaj, bilety: od 119 zł).

2.04 NIEDZIELA

14.00 Halo! Rybnik: szydełkowanie z Hobby Rats (zajęcia rękodzielnicze dla młodzieży, zapisy: 32 43 92 200).

3.04 PONIEDZIAŁEK

11.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Seniorze, weź głęboki oddech!” – spotkanie oddechowo-relaksacyjne dla starszych.

17.00 Edukatorium Juliusz: Dzień Świadomości Autyzmu (wykład terapeutki Beaty Ignaczewskiej).

18.00 Biblioteka główna: „Moi ważni. Portrety prywatne” – spotkanie z Barbarą Gruszką-Zych, dziennikarką „Gościa Niedzielnego” i autorką książki, której bohaterami są m.in. Czesław Miłosz, ks. Jan Twardowski i Wojciech Kilar, poprowadzi Aleksandra Klich.

4.04 WTOREK

11.00 Klub Kultury Harcówka: „Kwiatne harce” – warsztaty florystyczne (50 zł).

17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Bardzo Kobiety Klub – bezpłatne spotkanie w kobiecym gronie.

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Abelard Giza w programie „Samertajm”.

19.00 Klubokawiarnia Żółty Młyn: Podróżniczy Żółty Młyn – Małgorzata Szukalska – „Lofoty – koniec świata. Kraina skał i wody”.

6.04 CZWARTEK

20.00 Celtic Pub: Jam Session (cotygodniowe zaproszenie do wspólnego grania).

07.04 PIĄTEK

11.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Mali Tropiciele Wielkich Przygód – poszukiwanie jajek wielkanocnych (podchody wielkanocne na terenie Boguszowic-Osiedla, szczegóły: www.dkbo-guszowice.pl)

08.04 SOBOTA

11.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Mali Tropiciele Wielkich Przygód – poszukiwanie jajek wielkanocnych (podchody wielkanocne na terenie Boguszowic-Osiedla, szczegóły: www.dkbo-guszowice.pl)

11.04 WTOREK

09.30 Dom Kultury w Niewiadomiu: Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej – seanse dla szkół (szczegóły: 32 42 13 755, bilety: 10 zł).

19.00 Klubokawiarnia Żółty Młyn: Podróżniczy Żółty Młyn: Adrianna Masłowska – „Przesuń kotka: Cypr”.

12.04 ŚRODA

09.30 Dom Kultury w Niewiadomiu: Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej – seanse dla szkół (szczegóły: 32 42 13 755, bilety: 10 zł).

10.00 Biblioteka główna: „Tu czytamy” – warsztaty literacko – plastyczne dla dzieci w wieku 0-2 i ich opiekunów.

16.00 Halo! Rybnik: Środa z Wytrychem – spotkanie poetyckie Wolnej Inicjatywy Artystycznej „Wytrych”.

17.30 Dom Kultury w Boguszowicach: Teatralna Wieczorynka – spektakl „Laboratorium” (bilety: 15 zł).

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Na zakręcie” – spektakl Studia Tańca Vivero (bilety: od 15 zł).

13.04 CZWARTEK

20.00 Celtic Pub: Jam Session (cotygodniowe zaproszenie do wspólnego grania).

14.04 PIĄTEK

10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Od Bacha do AC/DC” – Adam Snopek – show przy fortepianie (dla szkół, bilety: 30 zł).

12.00 Biblioteka główna: Kobieta z ikrą – spotkanie „W poszukiwaniu wewnętrznej wolności” m.in. z psycholożką Natalią de Barbaro i psychoterapeutką Anną Grzelką.

17.00 Halo! Rybnik: „Plecionka” – wernisaż wystawy Kazimiery Drewniak.

17.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: „Izrael i Zachodni Brzeg Jordanu, po obu stronach muru” – o podróżowaniu na własną rękę opowie Krzysztof Krygier (fanpage FB „Tanie podróże na etacie”). Bilety: 5 zł.

18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Od Bacha do AC/DC” – Adam Snopek – show przy fortepianie (Bilety: 50 zł i 40 zł).

19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Plejada Fajnych Filmów – bezpłatny seans filmowy.

15.04 SOBOTA

11.00 Biblioteka główna: „Tu czytamy” – warsztaty literacko – plastyczne dla dzieci w wieku 0-2 i ich opiekunów.

11.00 Halo! Rybnik: Rybnicki Dzień Dzikiej Przyrody (warsztaty, gry i zabawy).

18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Silnik Poezji: „Niedopasowany” – Karol Husak – koncert i spotkanie autorskie (wstęp wolny).

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Andrzej Piaseczny – Akustycznie (bilety: od 109 zł).

16.04 NIEDZIELA

10.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Podróżuj z Ignacym – „Szlakiem pary” (wycieczka autokarowa, podczas której będzie można zobaczyć Zabytkową Kopalnię „Ignacy” i Stację Kolejki Wąskotorowej w Rudach. Bilety i informacje: kopalniaignacy.pl).

- 14.00 Halo! Rybnik: szydełkowanie z Hobby Rats (zajęcia rękodzielnicze dla młodzieży, zapisy: 32 43 92 200).
- 16.00 Dom Kultury w Niewiadomiu: „Opowieść o dwóch siostrach” – spektakl w ramach cyklu „Niedziela z dzieckiem” (bilety: 20 zł).
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Alleluja. Niezwykła historia kultowej ballady Leonarda Cohena” – film (bilety: 30 zł).

17.04 PONIEDZIAŁEK

- 11.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Seniorze, weź głęboki oddech!” – spotkanie oddechowo-relaksacyjne dla starszych.

18.04 WTOREK

- 11.00 Klub Kultury Harcówka: „Kwiatne harce” – warsztaty florystyczne (bilety: 50 zł).
- 17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Bardzo Kobięcy Klub – bezpłatne spotkanie w kobiecym gronie.
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: wernisaz dwóch wystaw: „Satyra codzienności” – akwarele Barbary Kowalczyk, „Topnienie lodowców” – malarstwo Małgorzaty Hanslik (do 29 maja).
- 19.00 Klubokawiarnia Żółty Młynek: Podróżniczy Żółty Młynek: „Odkrywanie siebie, Indii i górskich szlaków w Himalajach”.

19.04 ŚRODA

- 17.00 Biblioteka główna: Dyskusyjny Klub Książki – „Płuczki. Poszukiwacze żydowskiego złota” Paweł Piotr Reszka.

20.04 CZWARTEK

- 17.00 Biblioteka główna: „Tu czytamy” – warsztaty literacko – plastyczne dla dzieci w wieku 3-6.
- 20.00 Celtic Pub: Jam Session (cotygodniowe zaproszenie do wspólnego grania).

21.04 PIĄTEK

- 17.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Monika Kassner – spotkanie z autorką książki „Sprawa Rollnika. Zbrodnia prawie doskonała” (bilety: 5 zł).
- 17.00 Biblioteka główna: „Tu kino” – rodzinne seanse filmowe.
- 18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Wernisaz prac nadesłanych na konkurs plastyczny „Zapachy życia”.
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Za granicą żartu” – Kabaret Nowaki (bilety: od 90 zł).
- 18.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „Miłostka” – prapremiera spektaklu Teatru na Pół w reżyserii Mateusza Zbigniewa Suchana, z muzyką na żywo (bilety: 30 zł).
- 18.00 Biblioteka główna: „Nasze zaginione serca” – dziewczynski salon literacki Eli Janoty i Pauliny Rzymanek z justlumacze.pl. Rozmowa o książce „Nasze zaginione serca” Celeste Ng.
- 18.30 Dom Kultury w Boguszowicach: Teraz Muzyka: „Czego słuchali ludzie, zanim powstało radio” – recital klasyczny: Kaja Kosowska (pianistka) i Krzysztof Woźniczko (altówka) – bilety: 20 zł.
- 19.00 Dom Kultury w Niewiadomiu: Iluzjonista Magic Mitoraj (bilety: 59 zł, 39 zł).

22.04 SOBOTA

- 10.00 Edukatorium Juliusz: „Okulistyka przez okna wehikułu czasu” – konferencja Studenckiego Towarzystwa Naukowego i Katedry Okulistyki Wydziału Nauk Medycznych Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.
- 11.00 Biblioteka główna: „Tu czytamy” – warsztaty literacko – plastyczne dla dzieci w wieku 3-6.
- 12.00 Halo! Rybnik: Polscy kreatywni seniorzy – zdrowe odżywianie, techniki malarskie, rękodzieło – spotkanie na temat różnych pasji seniorów.
- 15.00 Halo! Rybnik: „Coś z niczego” – warsztaty ozdabiania puszek tkaninami i sznurkiem poprowadzi Czesława Brańska.
- 17.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Scena Małego Widza – CeZik Nutkosfera – koncert dla dzieci (bilety: 40 i 30 zł).
- 18.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „Miłostka” – premiera spektaklu Teatru na Pół w reżyserii Mateusza Zbigniewa Suchana, z muzyką na żywo (bilety: 30 zł).
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Znaczek miłości” – spektakl w doborowej obsadzie (wystąpią m.in. Joanna Kurowska, Dorota Chotecka, Lesław Żurek, bilety: 80 zł, 100 zł).

23.04 NIEDZIELA

- 11.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy” – Niedziela z prehistorią (dla miłośników dinozaurów, paleontologii i geologii, szczegóły: kopalniaignacy.pl).
- 14.00 Halo! Rybnik: Spotkanie czytelnicze z Hobby Rats (adresowane dla młodzieży, poświęcone ulubionym książkom i własnej twórczości).
- 19.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Muzyka The Beatles symfonicznie” – koncert (symfoniczne aranżacje piosenek Beatlesów, bilety: 99-139 zł).

24.04 PONIEDZIAŁEK

- 16.30 Halo! Rybnik: Pogadaj(my) o historii – cykliczne spotkanie z uczestnikami i zaproszonymi gośćmi, dla których historia to pasja albo zawód.

25.04 WTOREK

- 17.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy” – Pieszko dookoła Polski (Ola Synowiec i Arkadiusz Winiatowski zapraszają na fotograficzną i literacką podróż dookoła Polski, bilety: 5 zł).
- 19.00 Klubokawiarnia Żółty Młynek: Podróżniczy Żółty Młynek: Marzena i Mariusz Swaczyna – „W krainie ognia i wody – Islandia rodzinie”.

27.04 CZWARTEK

- 16.00 Biblioteka, filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki – „Belgravia” Julian Fellowes.
- 20.00 Celtic Pub: Jam Session (cotygodniowe zaproszenie do wspólnego grania).

28.04 PIĄTEK

- 16.00 Halo! Rybnik: „Przedziałki w świecie fotografii” – wernisaz wystawy fotograficznej.
- 18.00 Biblioteka główna: „Ich zwykłe życie. Trzy żydowskie rodziny z Rybnika na zdjęciach”: Małgorzata Płoszaj o tym jak żyli Górnośląscy Żydzi.

- 18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Filmowy Zefir – bezpłatny seans filmowy.

29.04 SOBOTA

- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Koncert zespołu Kult – Akustik (bilety: od 139 zł).

WYSTAWY

- TZR: „Satyra codzienności” – akwarele Barbary Kowalczyk * „Topnienie lodowców” – malarstwo Małgorzaty Hanslik (obie do 29 maja).
- Muzeum: „Świat zmysłów” – ekspozycja interaktywna (do 27.08).
- Biblioteka, Galeria Smolna: „Miejsca” – wystawa akwareli i pastelii Adama Michalika (do 30.04).
- Halo! Rybnik: „Plecionka” wystawa Kazimierza Drewniak (7-27.04) * „Przedziałki w świecie fotografii” (28.04-7.05).

KINO nie tylko dla SENIORA

- TZR, poniedziałki 13.00
- „Wojtyła. Śledztwo” (3.04), ■ „Wieloryb” (17.04), ■ „Nakrecony tata” (24.04).

DKF „EKTRAN”

- TZR, poniedziałki 19.00
- „Noc 12 października” (3.04), ■ „Duchy Inisherin” (17.04), ■ „Blisko” (24.04).

PROGRAM UTW

Przerwa świąteczna 6-11 kwietnia

- 3.04, godz. 12.00 – dyżur prawniczy
 - 4.04, godz. 13.00 – Spotkanie świąteczne „Jajeczko” (zapisy)
 - 13.04, godz. 11.00 – „Sekrety herbacianych zakupów”; ■ godz.12.30 Spotkanie autorskie – Adelajda Mazelanik
 - 17.04, godz. 12.00 – dyżur prawniczy
 - 18.04, godz.12.00 – warsztaty prozdrowotne
 - 20.04, godz. 11.00 – wykład „Profilaktyka uzależnień”; ■ godz.12.30 – DKK: „Lata” Annie Ernaux
 - 25.04 – rękodzieło
 - 27.04, godz. 11.00 – „Ałtaj – brama do Syberii”; ■ godz. 12.30 – Klub Wiedzy o Wszechświecie
- Szczegóły: tablica ogłoszeń i strona internetowa.
Wykłady otwarte w budynku A w Kampusie.

STOWARZYSZENIE AKTYWNY SENIOR

zaprasza

na wycieczki i wczasy wszystkich chętnych

nie tylko seniorów, również młodzież!

Tel. 535 997 170, 32 471 20 71

Stowarzyszenie Aktywny Senior
w Jastrzębiu-Zdroju, www.seniorjz.org.pl



Rok temu, w marcu ksiądz Wojciech Grzesiak, proboszcz parafii Katolickiego Kościoła Narodowego pw. Świętego Michała Archanioła w Rybniku i ratownik medyczny jastrzębskiego pogotowia, karetką Fundacji Humanosh przywiózł ze Lwowa do Rybnika pierwszego pacjenta – 20-letniego Maksyma, który na froncie stracił nogę. Od tego czasu do Ukrainy jeździ regularnie, by pomagać uciekającej przed frontem ludności cywilnej albo rozgrzeszać ukraińskich żołnierzy, którym ciężko żyć ze świadomością konieczności łamania piątego przykazania Bożego.

Ukraińska golgota

Podczas Wielkanocy w małej parafii Michała Archanioła w Rybniku, urządzona w ciasnym lokalu na parterze bloku przy ulicy Zebrzydowickiej, ksiądz Wojciech Grzesiak będzie mówił o Zmartwychwstałym. Potem ściągnie stulę, włoży kamizelkę kuloodporną i razem z żoną, która na co dzień pracuje w jastrzębskim pogotowiu (w Katolickim Kościele Narodowym nie ma celibatu – przyp. red.) ruszy w stronę bombardowanego Zaporozża. Gdy był tam ostatnim razem, 2 marca rosyjska bomba wybuchła 900 metrów od bazy Śląskiej Misji Medycznej. Życie straciło 13 osób, w tym jedno dziecko.

Szymon pomagał nieść krzyż

– Do Zaporozża uciekły całe rzesze ludzi, najczęściej starszych i schorowanych. Są w pułapce. Bo front zbliża się do miasta. Na przedmieściach Hulajpola są już Rosjanie – mówi Grzesiak.

Tłumaczy, że rannych żołnierzy ratują rzadko, bo od tego są koledzy z grupy medyków wojskowych. On, jako dowódca grupy wsparcia w Śląskiej Misji Medycznej i jego ludzie zajmują się uchodźcami, którzy np. koczują teraz w teatrze w Zaporozżu. Pomagają tym wszystkim, którzy nie mają na tyle sił i pieniędzy, by uciec do Polski, Unii Europejskiej czy gdziekolwiek. – Media cały czas mówią o migracji zewnętrznej, o Ukraińcach, którzy przyjeżdżają do Polski. A w ogóle nie mówi się o emigracji wewnątrz Ukrainy. O ludziach, którzy nie mogą uciec. Idą 10 kilometrów przed frontem, a ten cały czas ich goni – mówi Grzesiak. Opowiada, jak ratownicy przyjeżdżający ze Śląska do Charkowa czy Zaporozża dla „dźwigających swój krzyż” uchodźców

stanowią coś w rodzaju ośrodka Podstawowej Opieki Zdrowotnej. Schorowanym i starszym podają leki, zmagają się z ich odleżynami.

– To nie są żołnierze, a zwyczajni cywile. Nie są ranni od kul czy bomb. To ludzie chorzy pozbawieni opieki medycznej – mówi Grzesiak, choć jak przyznaje, zdarza się, że na ich noszach są też żołnierze, bo dwie karetki zgłoszono do dyspozycji pogotowia w Zaporozżu i obwodzie dniproperetrowskiego i w nagłych stanach są wzywani.

– Jesteśmy im potrzebni, bo zapas ukraińskich medyków bardzo mocno się kurczy. Oni już nawet nie chcą, by dawać im karetki. Mówią: „po co nam karetki, skoro nie ma nimi kto jeździć? Wy nimi przyjeźdźcie”. Pomoc medyczna temu narodowi jest dziś bardzo potrzebna, nie mniej niż pomoc militarna, ale to już inna sprawa. Jesteśmy za mali, by o tym mówić – zauważa.

Boże, mój Boże. Czemuś mnie opuścił?

Czy uciekający przed bombami ludzie pytają księdza, gdzie jest Bóg? – To zwykle ludzie starsi, którzy boją się zadawać takie pytania. To ludzie należący do Cerkwi prawosławnej. Batuszka jest dla nich wszystkim. Nie można się sprzeciwić batuszce. Tak jak kiedyś u nas, na polskiej wsi, każdy bał się proboszcza, tak do dziś jest tam na prowincji. Być może mają takie myśli, ale żyją strachem przed sądem bożym, piekłem, przed tym, by zadać pytanie – gdzie jesteś, Panie Boże?; dlaczego mój syn albo wnuk teraz ginie? Są ortodoksyjnie prawosławnymi wierzącymi i wierzą bez refleksji – mówi ksiądz z Rybnika.

Nie zabijaj

Czy ukraińscy żołnierze, którzy bronią się przed rosyjskim najeźdźcą, mają problem z piątym przykazaniem Bożym? Proszą o rozgrzeszenie?

– Bardzo ich to męczy. Obrona Ojczyzny jest moralnie uzasadniona, mówi się „wojna sprawiedliwa”, obrona własna. Ale człowiek jest człowiekiem i to w człowieku zostaje – mówi Wojciech Grzesiak.

„Spowiedź” na froncie jest nieporównywalna z żadną inną. – Rozmawiałem z byłym funkcjonariuszem ukraińskiej jednostki antyterrorystycznej, który już w 2014 roku, odkąd w Donbasie trwa wojna, miał bardzo podłe zadanie – „czyszczenia tyłów”, dobijania Rosjan. Taki miał rozkaz. Musiał go wykonywać. I to rozwaliło mu całe życie. Dziś pracuje jako pomocnik w dziełach humanitarnych, ale wciąż nie potrafi się pozbierać. Nie potrafił się odnaleźć po tamtych strasznych doświadczeniach. Jego dowódcy patrzyli zimno, czy wykonuje rozkaz, nie zwracali uwagi na to, co czuje. I jedyną osobą, z którą mógł wówczas porozmawiać o tym, że „posprzątał iluś tam rosyjskich żołnierzy”, był prawosławny kapelan, do którego mógł przyjść i który traktował go jako człowieka, nie żołnierza wykonującego rozkazy – mówi Wojciech Grzesiak.

Tłumaczy, że jako medycy z Polski widzą przede wszystkim człowieka i gdy na swojej drodze spotka dwóch rannych żołnierzy różnych armii i ten rosyjski będzie bardziej cierpiął, najpierw pomoże jemu. – Nie możemy wyzbyć się człowieczeństwa w żadnym wypadku. Nie nam oceniać. Od ostatecznej oceny jest Pan Bóg, a przed

nim trybunały i inne instytucje, które na ziemi wymierzają sprawiedliwość – zauważa.

Ponieważ żołnierze, których spotyka w Ukrainie, wiedzą, że jest nie tylko medykiem, ale też księdzem, czasem proszą go o odprawienie mszy. I nie ma dla nich znaczenia to, że Polak nie zna obrządku prawosławnego. Chcą uczestniczyć w liturgii, ale ich dwóch kapelanów nie żyje, więc słyszy: ksiądz jest „teraz jedynym duchownym na froncie”. – Dlatego odprawiam im mszę rzymską, w której niektórzy uczestniczą pierwszy raz w życiu. Na Zaporoziu na 160 tysięcy mieszkańców są tylko dwa kościoły katolickie. Nie ma tam wielu katolików ani grekokatolików. Są tylko prawosławni, ale to bez znaczenia – mówi ks. Wojciech Grzesiak. Dodaje, że w Ukrainie przestrzeń wiary nie żyje tymi problemami, którymi żyje się w Polsce. Tam nie ma różnicy, kto jest z jakiego kościoła. – Wszyscy sobie pomagają, jak trzeba się razem modlić, to się modlimy – mówi.

Słodka śmierć

Czy, tak po ludzku, ksiądz boi się, że dosięgnie go któraś z kul? Pierwszy raz bał się, będąc we Lwowie 26 marca ubiegłego roku, gdy w związku z pierwszą wizytą prezydenta USA Joe Bidena w Polsce. Rosjanie zaczęli ostrzeliwać Lwów. Tam pierwszy raz widział lecące nad głową rakiety. – Byliśmy w jednej z czterech karetek. Nie znając realiów wojny, na polskich zasadach włączyliśmy niebieskie koguty. Szaleństwo! Ukraińscy żołnierze zaczęli na nas krzyczeć, byśmy powyłączali wszystko, porozjeżdżali się, bo jak rąbną w jedną karetkę to będzie druga w gotowości. Wtedy, w tym Lwowie pierwszy raz poculiśmy strach. Pomyslałem – „my tu zginiemy”. A moja żona mówi: „to będzie słodka śmierć, bo stoimy koło fabryki marmolady” – wspomina Grzesiak. Jak się później miało okazać, z każdą ich kolejną misją niebezpieczeństwo było większe, a strach chyba podobny. Kolejny raz bali się

już na froncie wschodnim, gdy latały nad nimi irańskie drony. Wtedy pierwszy raz założyli kamizeli kuloodporne i hełmy, „bo dobry ratownik to żywy ratownik”. Teraz, w marcu, w Zaporoziu też się bał.

– Moi koledzy ratownicy byli w domu, pomagali choremu. Stałem przy karetkie na zewnątrz, bo zawsze jeden jest na zwiadzie. I nagle słyszę charakterystyczny dźwięk kosiarki elektrycznej nad głową. I wiem, co to – dron wisi bezpośrednio nad karetką. Jeszcze zawołałem przez radio, że to koniec. Bo jak dron jest bezpośrednio nad celem, nie ma już żadnych szans ucieczki. Ale na szczęście po chwili widzę ukraińskiego żołnierza i myśłę „spokojnie, to ich dron wywiadowczy”, ale też: „Grzesiak, co ty tu robisz?” – uśmiecha się do wspomnienia z Zaporozia, gdzie „muzykę wojny” słychać lepiej niż na najlepszym nagraniu z YouTube’a. – Oczywiście, że się boimy. Chcemy wrócić do Polski, mamy tu rodzinę. Wszyscy pytają nas, po co tam jeździmy? – mówi Grzesiak.

Ukraina zmartwychwstanie

Jaka będzie Ukraina po wojnie? – Na pewno chciałaby być lepszą Ukrainą, bardziej europejską. Ukrainiec wyznania prawosławnego, Andrzej Wasko, dyrektor lwowskiego pogotowia, na jednym ze spotkań powiedział nam, że Ukraina musi przenieść się w świat Europy ze wszystkim, łącznie z religią. Bo „w jakim języku się modlisz, do tego świata należysz”. Dopóki Ukraina modli się w cerkwiach w języku rosyjskim bądź staro-cerkiewno-słowiańskim, należy do świata Rosji. Wierzę, że po wojnie zwróci się do świata europejskiego, już to robi. Sława Ukrainie! – mówi.

Aleksander Król

Śląska Misja Medyczna niesie pomoc w Ukrainie, pod skrzydłami Fundacji Humanosh z Warszawy. Można wesprzeć misję, wpłacając na zbiórkę pieniądze na kamizelki kuloodporne i hełmy na stronie: www.pomagam/gwa

ЩО ТАКЕ PIT І ЩО З НИМ РОБИТИ?

У Польщі настав час щорічного розрахунку податків. Зазвичай протягом року роботодавець самостійно робить податкові відрахування від заробітної плати працівника. Ці відрахування є авансовими й для того, щоб звірити правильність їх відрахування щорічно звіряється податкова інформація. Роботодавець може заплатити як забагато, так і замало. Цього року таку процедуру також проходять багато воєнних біженців з України, які влаштувалися на роботу в Польщі та отримують дохід. В залежності від того чи є особа податковим резидентом Польщі, чи ні, залежатиме якими будуть його податкові зобов'язання перед Польщею. Якщо особа є польським податковим резидентом, то вона підлягає необмеженій податковій відповідальності. Згідно з законом до податкових резидентів Польщі зараховуються особи, які перебували на території Польщі понад 183 дні в податковому році або мають у Республіці Польща центр життєвих інтересів (особистих чи економічних). У такому випадку українцям доведеться пройти повну й звичну для поляків процедуру розрахунку податків. Якщо ж особа є податковим нерезидентом, який не має в Польщі місця проживання, то така особа, як правило, підлягає обмеженій податковій відповідальності та отримує від роботодавця документ IFT-1/IFT-1R.



PIT-37 – це податкова декларація, яку потрібно заповнити самостійно на підставі наданої роботодавцем податкової декларації PIT-11. У разі якщо ви є підприємцем, то додатково заповнити доведеться й декларацію PIT-36. Якщо протягом року ви працювали у декількох роботодавців, то до кінця лютого ви повинні отримати PIT-11 від кожного із роботодавців. Декларацію PIT-37 або PIT-36 можна подати у Податковій (Urząd Skarbowy) за вашим місцем проживання станом на день подачі податкової декларації, або ж дистанційно через спеціальний портал податкової – podatki.gov.pl (є також україномовна версія сайту), на якому, зазвичай, ваша декларація формується автоматично і достатньо її після звірення підтвердити. Якщо є дані, які відсутні в декларації або ж не збігаються з реальним станом, то потрібно самостійно додати інформацію. Така ж процедура передбачена для документа IFT-1/IFT-1R. Крайній термін для подання податкових декларацій в цьому році це 2 травня. Варто пам'ятати, що звіт з відрахованих податків це обов'язок, а не право кожного працівника.

Також слід пам'ятати, що ситуація кожної людини може бути особливою і кожна деталь матиме значення. Детальніше про правила та процедури оподаткування можна дізнатись на гарячій лінії Національної Податкової Інформації (Krajowa Informacja Skarbowa) за телефонами: 801 055 055 (для дзвінків зі стаціонарного), 22 330 03 30 (для дзвінків з мобільного), +48 22 330 03 30 (для дзвінків з-за кордону).

Mykhailo Solovienko

MUZYCZNE URODZINY VIVALDIEGO

~~~~~  
Piękne wydarzenie artystyczne, jedynym w Polsce, wpisujące się w hucznie obchodzone na świecie marcowe 345. urodziny arcydzieła Antonia Vivaldiego. Brawo Rybnik, wiwat Szkoła Muzyczna Szafranków – podsumowuje przepiękny koncert „Vivaldi 345” Romana Kuczera, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola i Antoniego Szafranków w Rybniku. W Teatrze Ziemi Rybnickiej wystąpiła szkolna Orkiestra Symfoniczna pod dyktando Sławomira Chrzanowskiego oraz soliści: Adam Mokrus (skrzypce), Jacek Gwizdon (wiolonczela), Ariadna Łęcka (wiolonczela) i Emilia Ciupek (obój).



ZDJ. PIOTR BUKARTYK



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

## MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZTUKI KOBIECEJ

~~~~~  
Pomysłodawcą debiutującego festiwalu i jego organizatorem była mieszkająca w Rybniku Aneta Gajos, która sama tworzy głównie akwarele i grafiki. – To pierwsza edycja festiwalu sztuki kobiecej, swoje prace prezentują głównie artystki, ale mamy też prace kilku artystów, którzy stworzyli prace kobietom poświęcone bądź do nich się odnoszące i to nie tylko dosłownie, ale również przez własną interpretację tematu „kobieta” – powiedziała nam Aneta Gajos, dyrektor artystyczna Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Kobiecej. Współorganizatorem wydarzenia była Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”. W nadsztybiu szybu Kościuszko publiczność mogła obserwować artystki tworzące swoje obrazy na żywo. W czasie art performance'u na dużym arkuszu papieru przytwierdzonym do podłogi akwarelę na oczach publiczności stworzyła Simonida Filipova z Macedonii.



ZDJ. JUSTYNA WIROBEL

ŚWIĘTO MANGI I ANIME

~~~~~  
Weekend 18-19 marca był świętem mangi i anime w Rybniku! W Zespole Szkół Technicznych odbył się konwent Aicon 2023 dla miłośników japońskiego komiksu i filmu.

## FILMOWA NOC POD WIEŻĄ EIFFLA

~~~~~  
Kamery, światła i aktorzy w rybnickim Paryżu! Rondo z repliką wieży Eiffla zamieniło się w prawdziwy plan filmowy. Co tam się działo w nocy?! Uwagę gapiów przyciągnęły „zielone ludki”, które symulowały walkę pod wieżą Eiffla. Internauci od razu puścili wodze fantazji: – Co to będzie? Film o UFO? – komentowali na naszym profilu Jeżech z Rybnika na Facebooku. Cały projekt owiany jest tajemnicą, a efekty nocnego filmowania pod wieżą Eiffla poznamy w kwietniu. Jak informują w rybnickim magistracie, realizowany film jest inicjatywą zewnętrzną i nie jest finansowany z budżetu miasta Rybnika.



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

Kompozytor na karuzeli

Swoją drugą płytę z muzyką instrumentalną „Carousel of Life” („Karuzela życia”) wydał niedawno rybniczaniek Aleksander Ryszka. Tak jak w przypadku debiutanckiej „Lekkości bytu” (listopad 2021) sam całość skomponował, zagrał, nagrał, opracował i wydał. Efekt robi wrażenie!



Wykorzystując możliwości techniki cyfrowej, sam przy użyciu klasycznej klawiatury gra na różnych potrzebnych mu instrumentach. W jego utworach słyszymy więc trio smyczkowe i małą orkiestrę symfoniczną, ale naprawdę gra tylko jeden instrumentalista – Aleksander Ryszka. – Jest orkiestra symfoniczna i instrumenty solowe, perkusja i odrobina efektów dźwiękowych kojarzonych ze współczesną muzyką filmową. Są też syntezatory, a do tego w dwóch utworach solowe wokale, no i chóry. Dużo chórów – mówi kompozytor. Płytę rybniczanieka udostępniła większość dużych internetowych serwisów muzycznych (m.in.: Spotify, Amazon Music, Tidal, Apple Music, iTunes i Deezer). Płytę CD można kupić wyłącznie w jego sklepie internetowym (ar.rybnik.pl).

(WaT)



ZDJ. MARTYNA CHŁODEK

„Złote plaże” Rafała Kozika

Po nastrojowej balladzie przyszła pora na latynoskie rytmy. Rybniczaniek Rafał Kozik nie przestaje zaskakiwać i tym razem zaprasza nas do tańca.

– To lekka, przyjemna, taneczna piosenka, bazująca na latynoskim popie – mówi utalentowany wokalista, zdobywca trzeciego miejsca w programie „The Voice of Poland” o swoim trzecim autorskim singlu „Złote plaże”. Możemy go posłuchać w serwisach streamingowych, a roztańczony teledysk obejrzyć na YouTube. – Pobrmiewający w piosenke afrobeat kojarzy się z gorącym klimatem, plażami i ulubionym drinkiem. Mamy już wiosnę, ale tęsknimy za ciepłem i słońcem, stąd taka właśnie kompozycja – mówi Rafał o singlu, którego premiera odbyła się 23 marca. Teledysk zrealizowano w klubie Noc w Rybniku oraz w restauracji Impresja w Zabrze. – Przedstawia on historię pary, która szuka bliskości i chce zaangażować się w relację, więc przenosi znajomość z portalu randkowego na klubowy parking. Chemia pomiędzy nimi jest tak silna, że zapominają o całym świecie, ciesząc się romantyczną chwilą i wspólnym tańcem.

W realizację tego teledysku zaangażowałem się od A do Z – mówi wokalista o obrazie wyreżyserowanym przez filmowców z Bielska-Białej. Tekst do piosenki napisał wspólnie z Dominiką Skoczylas, a współautorami muzyki są Karol Papała i Kacper Wróbel – specjaliści od muzyki alternatywnej. Mix i mastering dopracował Jan Bielecki z Hotel Torino. – Chciałem pokazać się z nieco innej, tanecznej strony. I jestem z siebie dumny! Bardzo cieszę się, że zatańczyłem z grupą tak wspaniałych tancerzy – mówi. Choreografię do teledysku ułożyła Magdalena Szweater, rybnicka tancerka i wokalistka, która jako dziecko wygrała niedobczycki talent show „Pokaż, co potrafisz”, podobnie zresztą jak Rafał Kozik. Oprócz Magdy i Rafała w teledysku tańczą też inni rybniczanie: Weronika Zaremba, Dominik Grelich i Piotr Wawrzynek.

Po rytmicznym pierwszym singlu „Zimny front”, który RaV Kozik (pseudonim Rafała) wykonał jeszcze w programie „The Voice of Poland”, była ballada „Wart mniej”, a teraz taneczne „Złote plaże”. – Kolejne single będą równie energetyczne. To jestem ja, w stu procentach! – mówi rybniczaniek Rafał Kozik. (S)

Szarok Chwili Nieuwagi

W Teatrze Ziemi Rybnickiej rybnicka grupa folkowa Chwila Nieuwagi przedstawiła publiczności swoją nową, piątą już płytę zatytułowaną „Szarok”, czyli zmierzch.



ZDJ. WACŁAW TROSKA

– Oddajemy w wasze ręce nasz „Szarok”, nostalgiczny i szalony. Brzmiący nowocześnie, ale majaczący o czasach minionych. Pełny szerokich przestrzeni, ale też duszny oparami ciasnej knajpki. Oprószony siwizną, ale i żywo rumiany – mówią muzycy Chwili Nieuwagi. Bez wątpienia to różnorodny, zaskakujący i interesujący efekt muzycznych poszukiwań grupy. Jak zdradziła publiczności wokalistka Martyna Czech, materiał na płytę był już gotowy dwa lata wcześniej, ale wtedy pandemia nie pozwalała na zorganizowanie koncertów z udziałem publiczności, więc zdecydowano, że płyta zaczeka na lepsze czasy. W premierowym koncercie muzykom zespołu towarzyszyli zaproszeni goście: skrzypek Mikołaj Kostka, specjalista od muzycznych efektów etnicznych Tomasz Drozdek T. Etno oraz wokalista, ale też gitarzysta i kompozytor Tomasz Steńczyk. W jednej z piosenek z grupą zagrała orkiestra złożona z uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Rybniku. Koncert miał też interesującą oprawę wizualną. (WaT)

Spełniam swoje marzenia

„Kobieta z ikrą” – takie spotkania dla aktywnych rybniczek i mieszkank regionu kilka lat temu wymarzyła sobie Magdalena Moczala, rybnicka przedsiębiorczyni, współwłaścicielka nadmorskiego ośrodka, pasjonatka gotowania i książek. Nazwa, która idealnie do niej pasuje. Bo ona sama to kobieta z ikrą – kiedy jest do czegoś przekonana, działa z zapałem, werwą, żywiołowo i trudno ją zatrzymać. Nie boi się marzyć i konsekwentnie realizuje swoje mniejsze i większe plany. – Bo Ślązaczki takie właśnie są! Po prostu jesteśmy babkami z ikrą! – mówi i oczy jej się śmieją.

Lubi mieć wypełniony kalendarz. Najbliższa ważna data to 14 kwietnia, miejsce spotkania: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku. To właśnie tam odbędzie się czwarta edycja „Kobiety z ikrą”. – Po raz pierwszy wiosną i po raz pierwszy w centrum miasta! – zapala się Magdalena Moczala. – Skoro nasza konferencja zyskała już tak mocną pozycję, przekonamy się, jak sprawdzi się w nowym miejscu. Ale jestem spokojna, bo w rybnickiej bibliotece krąży kobieca energia – dodaje.

Nie oznacza to jednak rezygnacji z jesienno-terminu konferencji w klimatycznych wnętrzach Zabytkowej Kopalni „Ignacy” w Niewiadomiu. – „Kobieta z ikrą” to już marka, która wciąż się rozwija i zyskuje na znaczeniu, do tego stopnia, że inne miasta są nią zainteresowane. Chcemy zaistnieć w centrum Rybnika, nie rezygnując jednak z edycji październikowej na Ignacym, w miesiącu walki z rakiem piersi. Gdziekolwiek pojawia się hasło „Kobieta z ikrą”, widzimy, jak ludzie dobrze reagują. Zastanawiamy się nawet nad założeniem stowarzyszenia „Kobieta z ikrą” – wyjaśnia.

W kobiecym gronie

Wszystko zaczęło się w 2018 roku. Pomysł był prosty – zrobić coś inspirującego dla kobiet. – Jestem rybniczką i brakowało mi tutaj inicjatywy, która wspierałaby kobiety, więc z grupą innych dynamicznych kobiet postanowiłyśmy przestać narzekać i same taką przestrzeń stworzyć. Było to możliwe również dzięki wsparciu ze strony urzędu miasta, bo wywodzę się z biznesu i nie bardzo wiedziałam, jak się za to zabrać. Wtedy dostałam telefon do Julii Wójcik... – wspomina Magdalena Moczala.

– Tego typu kobiece spotkania, których przecież nie brakuje, mają zwykle typowo sponsorski charakter. A my dbamy o kobiecego umysł, nie promujemy produktów czy zabiegów. Skupiamy się na kobietach, ich problemach, zain-

teresowaniach i rozwoju, na kobietach, które chcą zrobić coś dla siebie. Konferencja to ich czas – dodaje Julia Wójcik, dziś wicedyrektorka rybnickiej biblioteki, która współorganizuje konferencję. Zamyśl był taki, żeby zorganizować inspirujące spotkanie nie tylko dla kobiet biznesu, ale dla kobiet w ogóle. – To spotkanie dla rybniczek i mieszkank regionu. Są z nami młode dziewczyny i panie po 70. Są dyrektorki szkół i placówek kultury, są lekarki, nauczycielki, bizneswomen, członkinie fundacji i organizacji pozarządowych. Od początku wspiera nas też CRIS. A łączy nas przysłowiowa ikra, która wyróżnia wszystkie Ślązaczki. Tak właśnie jesteśmy postrzegane. Nad morzem, gdzie prowadzę rodzinny ośrodek wypoczynkowy, nasze panie z serwisu sprzątającego dokładnie wiedzą, w których domkach mieszkały Ślązaczki – zawsze jest wysprzątane – mówi pani Magda. Tak też organizuje „Kobietę z ikrą” – wszystko ma być zapięte na ostatni guzik. A jest co ogarniać. Jednak sama tego nie robi, za jej plecami jest Klaudia – kobieta do zadań specjalnych.

W czasie trzech konferencji były już pokazy tańca i mody, ale też inspirujące rozmowy o tym, jak odnieść sukces i wykreować własną markę. Były również porady, jak radzić sobie z porażką, skutecznie występować publicznie i korzystać z innowacyjnych metod terapii. Jednak siłą konferencji nie jest wyłącznie jej różnorodność: – To relacje i atmosfera – mówi Magda Moczala o tym, co sprawia, że kobiety tak chętnie uczestniczą w tych spotkaniach. – Nasza ostatnia prelegentka, dziennikarka Dorota Warakomska, której przyjazd do Rybnika był jednym z moich marzeń, mówiła, że jeździ w wiele takich miejsc i spotyka się z wieloma kobietami, ale takiej energii jak w Rybniku nie doświadczyła nigdzie indziej. Ostatnio byłam w Poznaniu na konferencji z udziałem 400 kobiet. Chciałam podpatrywać lepszych, a okazało się, że na-

sza, choć mniejsza, ma wiele więcej do zaoferowania. W Rybniku jest treściwie i zawsze mamy wokół przyjaznych ludzi – mówi Magdalena Moczala. Przyznaje, że z pierwszej edycji niewiele pamięta ze względu na stres. Dziś jest łatwiej, bo „Kobieta z ikrą” otwiera wiele drzwi. – Załatwiamy wszystko „po kobiecemu”, na miękko – mówi z uśmiechem o organizacji.

Podróż w głąb siebie

I zawsze zaprasza inspirujących gości. W Rybniku prelekcję dla pań wygłosił już psycholog prof. Jacek Santorski i psychoterapeutka i autorka książek Katarzyna Miller, która skradła serca uczestniczek. – I do dziś nie oddała – śmieje się Magdalena Moczala. I dodaje: – Od pań często słyszymy, że z naszej konferencji wychodzą wzmocnione, bo czują super siłę, ale kobiety przychodzą tutaj również po to, by posłuchać swojej ciszy i spotkać się same z sobą, bo nie każda musi mieć tyle energii co my.

„Kobieta z ikrą” to również przestrzeń do wzajemnego zrozumienia i akceptacji. – Kobiety odnoszące sukcesy zwykle postrzegane są jako silne babki, które nie mają żadnych zmartwień. A przecież każda z nas ma podobne problemy i codzienne kłopoty, a właśnie w grupie czujemy się akceptowane, wysłuchane i chcemy się wzajemnie wspierać – dodaje Julia Wójcik. – Kiedy podczas ostatniej edycji konferencji na scenie publicznie przyznałam, że jestem w trakcie terapii, podeszło do mnie kilka zupełnie obcych osób, dziękując mi za odwagę. Pewnie jako młoda dziewczyna bym się do tego nie przyznała, ale teraz jest mi łatwiej, bo nie muszę nikomu niczego udowadniać ani obawiać się ocen innych. Na pewnym etapie życia zyskałam tę pewność i dziś robiąc coś na 100 proc. wiem, że nawet gdy powinie mi się noga, obok mnie zawsze stoi ktoś, kto poda mi pomocną dłoń. I w Rybniku jest to mocno odczuwalne – mówi Magdalena Moczala.

Czwarta edycja konferencji pod hasłem „W poszukiwaniu wewnętrznej wolności” rozpocznie się w rybnickiej bibliotece 14 kwietnia w samo południe. Poprowadzi ją Aleksandra Klich, dziennikarka, pisarka, dyrektorka rybnickiej biblioteki, a weźmie w niej udział rybnicka psychoterapeutka Anna Grzelka oraz ceniona psycholożka i pisarka Natalia de Barbaro. – To było moje kolejne marzenie – mówi Moczła o chęci spotkania z autorką wydanej w marcu książki „Przędza. W poszukiwaniu wewnętrznej wolności” oraz bestsellera „Czuła przewodniczka. Kobięca droga do siebie”. – Kilka razy się śmiałam i płakałam, słuchając tego audiobooka w interpretacji Mai Ostaszewskiej, więc kiedy de Barbaro wydała „Przędzę”, motywacja do zaproszenia jej na naszą konferencję była jeszcze większa – mówi rybniczanka. Najnowsza książka psycholożki to opowieść o wędrownicy w głąb siebie. I taka właśnie ma być wiosenna edycja „Kobiety z ikrą”. – Będzie to bogata podróż, również do wolności i swojego wnętrza – dodaje Julia Wójcik.

Tworzę to miasto

Magdalena Moczła od 11 lat dzieli życie pomiędzy Rybnikiem a nadmorskim Sarbinowem, gdzie jej firma posiada ośrodek wypoczynkowy. – W dużej mierze właśnie dzięki kobietom, z którymi współpracuję, mogę zostawić swoje interesy na Śląsku i wyjechać nad morze, by przez pół roku prowadzić tam biznes i przygotowywać śniadania dla 80 gości. Naprawdę bardzo lubię gotować, nawet dla tak dużej grupy. Słucham wtedy podcastów i książek. Przez wiele lat moim konikiem były podróże i jest niewiele miejsc, które dziś pragnę zobaczyć w dalekim świecie, za to Polska jest dla mnie słabo odkryta. Chciałam podróżować, póki zdrowie mi na to pozwalało. Dziś już pewnie nie wybrałabym się w Himalaje – śmieje się rybniczanka. Kilkumiesięczne pobyty nad morzem stają się coraz trudniejsze ze względu na realizowaną właśnie nową inwestycję na Śląsku, dlatego rybniczanka już myśli o zostawieniu Sarbinowa w dobrych, kobiecych rękach. – Lubię tworzyć, niekoniecznie dla siebie, ale dla innych. Wyzwała to we mnie ogromne pokłady energii, która przyciąga innych ludzi – mówi Magdalena Moczła, która zatrudnia kilkadziesiąt osób i zarządza wieloma nieruchomościami. – Kolejne marzenie właśnie się buduje – dodaje. Na terenie dawnego Zajazdu pod Dębem w Rudach, kilkanaście kilometrów od Rybnika, powstaje miejsce, które, jak obiecuje Magdalena Moczła będzie idealnym do odpoczynku i spędzania wolnego czasu, również dla Ślązaków. Otwarcie jest planowane w przyszłym roku. – 6 ha ziemi z lasem, dostępem do rzeki i wszechobecną ciszą. Będzie przepięknie.... – mówi. Podkreśla, że czasy dla biznesu są dziś wyjątkowo trudne. – Budowa już się rozpoczęła, firmy i zakupy – zakontraktowane. Mimo trudnej sytuacji nie da się tego zatrzymać, zresztą kiedy ma się kręgosłup moralny, nie można zostawić na lodzie firm, z którymi współpracuje się od lat realizując inwestycje również w Rybniku – mówi Moczła. W naszym mieście działa od wielu lat. – Ale dopiero od niedawna mam poczucie, że faktycznie tworzę to miasto – mówi rybniczanka, która angażuje się też społecznie i co roku wspiera wiele inicjatyw społecznych, m.in. WOŚP. Wylicytowała nawet jeden dzień w roli prezydenta miasta Rybnika. Przyznaje jednak, że kariera polityczna to nie dla niej.

– Co jest dla mnie miarą sukcesu? Mieć wokół siebie dobrych ludzi. Za każdym moim sukcesem stoją konkretne, zaangażowane osoby. Z nimi łatwiej mogę realizować swoje marzenia – mówi Magdalena Moczła. (S)



SENIORZY POROZMAWIAJĄ Z OBCOKRAJOWCAMI

– Są lepsze niż kurs językowy – mówi Ukrainka Krystyna Boikova o tym, jak ważne w nauce języka polskiego okazały się zwykłe rozmowy. Jedną z rozmówczyń była rybniczanka Małgorzata Harczuk. Obie pracują w bibliotece głównej, gdzie realizują projekt dla obcokrajowców i seniorów. Uczestnicy będą ze sobą rozmawiać – tylko tyle i aż tyle.

Mowa o bezpłatnym projekcie „Polska dla początkujących i zaawansowanych. Podaj dalej”. W Warszawie realizowały go wspólnie Fundacja Polskie Forum Migracyjne i działające na rzecz seniorów Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” i okazało się, że seniorzy i obcokrajowcy mogą sobie wiele zaoferować. Ci pierwsi są świetnymi wolontariuszami, drudzy – chcą poznać naszą kulturę i język. Teraz w myśl zasady „podaj dalej” projekt przejmują inne miasta i placówki. Również Rybnik.

Konwersacje w duecie

– Powstaną tandemy: senior 60 plus i dorosły obcokrajowiec, którzy będą ze sobą rozmawiać, w parku, kinie, bibliotece czy kawiarni, a nawet online – wyjaśnia Krystyna Boikova. – Takie spotkania muszą się odbywać przynajmniej raz w tygodniu i trwać minimum godzinę. I tak przez trzy miesiące, a nawet dłużej, jeśli będzie taka chęć. W projekcie może wziąć udział nie mniej niż 9 seniorów i 9 obcokrajowców, którzy dowiedzą się, na jakie tematy rozmawiać, ale oczywiście nie będziemy im niczego narzucać – dodaje Małgorzata Harczuk. Przykład Warszawy udowodnił, że zwykła rozmowa może być początkiem międzynarodowej przyjaźni. – Nie wykluczamy, że u nas będzie podobnie – mówią rybnickie bibliotekarki i koordynatorki projektu, które realizowały już wspólnie polsko-ukraiński projekt „Z wielu miejsc w jednym mieście”.



Język polski obowiązkowy

Projekt potrwa rok, ale uczestnicy mogą zrezygnować w dowolnym momencie. Przystępując do niego, muszą wypełnić ankietę (w Informatorium biblioteki). – Ważne jest, by rozmawiać tylko po polsku i nie używać żadnego innego języka, nawet jeżeli się go zna – tłumaczy Małgorzata Harczuk, która pomaga Krystynie w opanowaniu polskiego. – Możesz mieć wiele lekcji polskiego, ale to właśnie w zwykłej rozmowie Polak powie ci, jak to powinno brzmieć – tłumaczy Ukrainka, która jeszcze przed rokiem nie znała polskiego. – Nasze języki są podobne, ale dla mnie najtrudniejsze były końcówki. Dlatego najpierw słuchałam, potem rozmawiałam i czytałam, a teraz już piszę, i nie mam już obaw przed tym, jak brzmi mój głos po polsku i czy ktoś mnie rozumie – mówi Krystyna.

Nie tylko Ukraincy

Bibliotekarki do udziału w projekcie zaprosiły Uniwersytet Trzeciego Wieku, Rybnicką Radę Seniorów i radę kobiet oraz seniorów z Paruszowca-Piasków. – Ukraińcy na pewno będą chętni, ale być może też Afgańczycy mieszkający w Rybniku. Takie rozmowy to same korzyści – mówi Krystyna, która od roku przebywa w Polsce. Przyjechała z Siewierodoniecka zombardowanego dziś w 80 proc., najpierw do Krakowa, potem do Suminy, wreszcie do Rybnika. W Ukrainie zarządzała placówkami kultury w swoim mieście. – Zawsze marzyłam, że kiedyś będę pracować w bibliotece, bo z zawodu jestem bibliotekarką – mówi Krystyna, która od czerwca pracuje w wypożyczalni i czytelni rybnickiej biblioteki i cieszy się, że realizuje jedno ze swoich marzeń. Kolejne dotyczy Ukrainy: – Żeby ta ziemia była wreszcie wolna – mówi Krystyna Boikova.

Sabina Horzela-Piskula

Rozmowa Marii Peszek

– Rozmowa jest szansą na wybaczenie, na czułość, wzruszenie, pojednanie. Jest możliwością kontaktu. Jest czymś, czego brakuje nam we współczesnym świecie – mówiła rybniczankom Maria Peszek.

Nazwisko zbuntowanej artystki, wokalistki, a ostatnio pisarki, zadziało jak magnes na Czytelników, którzy 13 marca przyszli do biblioteki, by poznać kulisy powstania książki „Naku*wiam zen”. To zapis niebanalnej rozmowy córki z ojcem i artystki z artystą, podczas której nie ma tematów tabu, żadnych zahamowań, owijania w bawełnę. Pytania czasem boją, ale ich wypowiedzenie i próba odpowiedzi na nie jest swego rodzaju terapią dla obojga. O to, czym była i jest dla Marii Peszek rozmowa z ojcem Janem, pytały autorkę prowadzące spotkanie rybniczanki Ela Janota i Paulina Rzymanek, autorki podcastu „Już tłumaczę”.

(AK)



ZDJ. WACŁAW TROSKA

O zdrowym egoizmie

– Rzecz w tym, by się starzeć na własnych warunkach – mówi Magdalena Grzebałkowska. – Chodzi o niezgodę na dziadzenie – dodaje Ewa Winnicka. Cenione reporterki, pisarki, autorki podcastu i książki „Jak się starzeć bez godności”, spotkały się z czytelnikami rybnickiej biblioteki.

– Niestety społeczeństwo ma pewne wymagania wobec kobiet i mężczyzn po pięćdziesiątce – żebyśmy się już nie wychylali. A my tak naprawdę wchodzimy w lepszą połowę życia! – mówiła Grzebałkowska w rozmowie z Adamem Szają. – W drugiej połowie życia trzeba wykazać się zdrowym egoizmem, myśleć o sobie i swoim zdrowiu – radziła Winnicka, zachęcając do tego, by się badać, gimnastykować, rozmawiać z ludźmi i pozwalać sobie na miłość. – I nie myśleć o sobie jak o pokoleniu, które powinno mieć służebną rolę wobec młodszych – dodała.

(S)



ZDJ. WACŁAW TROSKA

WIELKANOC Z TWARDOCHEM I MYSLOVITZ

Jak udanie spędzić święta? W dobrym towarzystwie – oczywiście z rodziną, ale też z dobrą książką i płytą. Nie trzeba szukać daleko, bo ciekawe propozycje dla małych i dużych, miłośników książek i muzyki znajdziemy w bibliotece głównej. Co zatem polecają rybniccy bibliotekarze?



Małgorzata Piksa, kierownik muzyczno-literackiej wypożyczalni, czyli Mediateki, oficjalnie Oddziału Zbiorów Specjalnych:

Paniom polecamy szczególnie serię audiobooków „Dobre myśli” Magdaleny Witkiewicz, na którą składają się cztery powieści o kobiecym świecie: „Milaczek”, „Panny roztropne”, „Szczęście pachnące wanilią” i „Nie ma jak u mamy”. Panom z kolei proponujemy kryminały: „Podejrzany jak diabeł” Jacka Getnera o pensjonacie na Suwalszczyźnie, w którym umiera jeden z gości oraz „Kobieta z impetem” Marioli Zaczynskiej o grupie przyjaciół, z których każdy ma coś do ukrycia. To typowo świąteczne propozycje – lekkie, łatwe i przyjemne. Dla dzieci mamy serię „Szkoła magicznych zwierząt” i „Sherlocka Holmesa”, dla rodziców maluszków – kołysanki, a dla miłośników reportaży – „Fakty muszą zatańczyć” mistrza gatunku Mariusza Szczygła. W ofercie Mediateki jest około 5 tys. audiobooków, a koneserzy muzyki mogą skorzystać z kolekcji prawie tysiąca płyt analogowych – od Pink Floyd i The Beatles po Halinę Kunicką i Hannę Banaszak. Z kolekcji prawie 9 tys. CD proponujemy nowe płyty Beaty

Kozidrak i Pink oraz zespołów Maneskin i Myslovitz. Zanim ruszy sezon koncertów plenerowych, polecamy też płyty DVD z koncertami muzycznymi.



Anita Kozak, kierownik wypożyczalni dla dorosłych:

Święta to dobry czas, by sięgnąć po powieści obyczajowe i romanse, tak lubiane przez nasze czytelniczki oraz oczywiście po kryminały czy fantastykę i książki o tematyce górskiej, które chętnie wybierają panowie. Polecamy m.in. „TOPR 2. Nie każdy wróci” i „Wszystko za Everest”. Panie sięgną pewnie po popularne wciąż „Gdzie śpiewają raki” Delii Owens i „Siedem siostr” Lucindy Riley, których kolejna część ukaże się w maju. Polecamy również biografie nadesłane na kolejną edycję Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz”. Popularne są również książki autorek, które spotkały się w naszej bibliotece z czytelnikami: artystki Marii Peszek i reporterek Magdaleny Grzebałkowskiej i i Ewy Winnickiej. Podobnie będzie pewnie z kolejnym gościem biblioteki – Natalią de Barbaro, która właśnie wydała nową książkę „Przędza. W poszukiwaniu wewnętrznej wolności” i spotka się z rybniczankami 14 kwietnia. Polecamy też poczytny „Chołód” Szczepana Twardocha i „Empuzjon” Olgi Tokar-

czuk, a z kryminałów – „Wybaczam ci” Remigiusza Mroza, „Prawo matki” Przemysława Piotrowskiego i „Krwawy księżyc” Jo Nesbø. Nasi czytelnicy lubią literaturę łatwą i przyjemną, a jednorazowo mogą wypożyczyć 10 książek, więc zawsze mają szansę trafić na taką, która akurat przypadnie im do gustu.



Beata Bartel, kierownik wypożyczalni dla dzieci i młodzieży:

Dla naszych Czytelników przygotowaliśmy spory wybór książek zarówno o wiosnie, jak i o wielkonocnych zwyczajach, które z pewnością umilą im czas w trakcie świąt. Tym najmłodszym polecamy

książeczki z kolorowymi wielkanocnymi historyjkami, które pomogą im zrozumieć świąteczne tradycje, jak „Jajo. Wielkanocne poszukiwania” z cyklu „Mój mały świat”. Nieco starszym proponujemy książki o wielkanocnych zwyczajach, z których dowiedzą się, dlaczego malujemy pisanki, co symbolizują wielkanocne palmy oraz jak dawniej wyglądał śmigus-dyngus. Warto też sięgnąć do „Wielkanocnego majsterkowania” i w gronie rodzinnym zrobić niebanalne ozdoby na święta. Wielkanoc kojarzy się nam z wiosną, dlatego polecamy też „Wiosnę w Bullerbyn” Astrid Lindgren i „Wiosnę w klinice małych zwierząt” Tomasza Szweda. A wszystkie wiosenno-świąteczne propozycje znajdują się na specjalnie oznaczonej półce, ale oczywiście polecamy też inne książki. Nieustającą popularnością cieszą się serie o Harrym Potterze, Kici Koci czy Biurze Detektywistycznym Lassego i Mai. Nasze propozycje ucieszą z pewnością młodych czytelników, ale mogą też zainspirować rodziców do sprawienia dzieciom prezentu na Wielkanoc.

(S)

Kora, Wałęsa i Pieczka

40 książek zgłoszono do tegorocznej Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz”. Są wśród nich m.in. biografie aktorów Poli Raksy i Franciszka Pieczki, prezydenta Wołodzimiera Zelenskiego i trenera Antoniego Piechniczka.

Do 30 czerwca kapituła w nowym składzie – pisarka Anna Cieplak, dziennikarka Ewa Niewiadomska, felietonistka Agata Passent, filolodzy Tadeusz Sławek i Zbigniew Kadłubek oraz poeta Jan Baron (sekretarz) – z 40 nadesłanych książek wybierze pięć biografii. O finał powalczą m.in. Agata Tuszyńska „Zongler. Romain Gary”, Wojciech Orliński „Kopernik. Rewolucje”, Agnieszka Stabro „Igor Mitoraj. Polak o włoskim sercu” i Anna Dobrowolska „Byłem fotografem w Auschwitz. Prawdziwa historia Wilhelma Brasiego”. Zwycięzcę poznamy w październiku podczas Rybnickich Dni Literatury. Laureat otrzyma 50.000 zł i oryginalną statuetkę.

(S)

NORMALNOŚĆ JEST PRZEREKLAMOWANA, CZYLI JAK SIĘ (NIE)DOPASOWAĆ?

Pedagog, wychowawca, terapeuta, instruktor gry na gitarze – do swojego bogatego CV Karol Husak (42 l.) może jeszcze dorzucić... autor powieści. – Główny bohater jest moim alter ego, ale Paweł jest sprytniejszy, odważniejszy i ma łatwość mówienia tego, co myśli. Chciałbym być taki jak on, ale nigdy nie byłem – mówi rybniczaniec o bohaterze swojej debiutanckiej książki „Niedopasowany”.

Lata 90. Koniec szkoły średniej. – Właśnie wtedy postanowiłem napisać bajkę dla swoich młodszych braci. Paweł chorował na dystrofię mięśni i wydawało mi się, że publikując książkę uzbieram pieniądze na jego leczenie – wspomina Karol Husak. Zamiast bajki napisał jednak powieść dla młodzieży. – Co zrobić, by nauczyć młodych ludzi myślenia? Kanadyjski psycholog Jordan Peterson odpowiada: „wystarczy, by zaczęli pisać...”. I coś w tym jest – ocenia dziś rybniczaniec. Wciąż ma tamten brulion zapisany niezbyt składnymi, jak przyznaje, zdaniami. Odłożył go na półkę, gdy pojawiły się nowe wyzwania, w tym studia pedagogiczne. – W 2001 roku zmarł mój brat. Wtedy poświęciłem się muzyce – opowiada. Ale wciąż nurtował go literacki pomysł z szuflady. – Oczywiście tamten rękopis do niczego się nie nadawał, ale podobał mi się sam pomysł powieści. Wróciłem do niego w 2015 roku. Książkę pisałem sześć lat – mówi Karol Husak. Dedykował ją Pawłowi. Miała być familijna, prosta w odbiorze, domknięta fabularnie i pozbawiona wulgaryzmów, by mógł ją przeczytać również bardzo młody czytelnik. – Jestem dyslektykiem, więc sięganie po książki i samo pisanie było dla mnie formą autoterapii. Piszę, bo muszę przetwarzać rzeczywistość, której nie „wchłaniam” – przyznaje.

(NIE)DOPASOWANY

„Niedopasowany” to opowieść o młodym człowieku, który próbuje znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie i ma na to pomysł. Jednak oczekiwania wobec niego są zupełnie inne. – Stąd pytanie, które zadaje sobie od lat: na ile człowiek musi się dostosować do świata, a na ile przystosować otaczającą rzeczywistość do siebie? I chyba właśnie na tym polega dorastanie: to umiejętność przystosowania się, ale też przystosowywania rzeczywistości. Złoty środek nie istnieje, bo każdy z nas jest inny. A artyści, którzy niechętnie poddają się wymogom, tworząc chęć być inni, chęć być niedopasowani. I właśnie o tym jest ta książka – opowiada rybniczaniec. Jego bohater ma głowę pełną muzycznych marzeń, ale zderzając się z niezrozumieniem, ucieka z domu. – On nie jest buntownikiem. On po prostu chce być sobą – mówi autor, którego nurtuje też powszechna chęć dążenia do normalności. – Ale czym tak naprawdę jest normalność? Ja nie potrzebuję być normalny – norma to większość – mówi z przekonaniem. Tak naprawdę nie wiemy, gdzie dzieje się akcja jego powieści. Nie ma w niej nazwisk i miejscowości. Równie dobrze to Polska co USA. Autor tłumaczy, że to tzw. Pierwszy Świat, czyli miejsce z dostępem do wszystkich dóbr, i tyle. Książka adresowana

jest głównie do młodych ludzi, ale również do ich rodziców, którzy być może odnajdą w niej wskazówki do budowania relacji ze swoimi dziećmi. – Chciałem pokazać, co tak naprawdę wpływa na wybory Pawła i jak niektóre wydarzenia z przeszłości jego rodziców mogą mieć wpływ na atmosferę w domu – opowiada autor. I wie, co mówi, bo zna takie historie...

TERAPEUTA Z GITARĄ

– Lubię opiekować się ludźmi; mentalnie – mówi Karol Husak, który przez sześć lat pracował jako wychowawca w rybnickim Domu Dziecka, a ostatnio był kierownikiem placówki opiekuńczo-wychowawczej – mieszkania nr 4 przy ul. Hallera, w którym wychowankowie Domu Dziecka uczą się tak ważnej dla młodych ludzi samodzielności. Od stycznia jest terapeutą zajęciowym na męskim oddziale rehabilitacji psychiatrycznej rybnickiego szpitala psychiatrycznego. – Pracuję z grupą 30 pacjentów w wieku od 19 do 70 lat. Na oddziale znajdują się pacjenci po próbach samobójczych, w stanach depresji i psychozy ponarkotykowej. Czasami młodym ludziom brakuje zrozumienia; tylko tyle i aż tyle – mówi Karol Husak i tłumaczy, że często też oczekiwania młodych rozmijają się ze społecznymi wymogami. Przyznaje, że sam również był niedopasowany. – A raczej nieprzystosowany... – mówi szczerze. Jego największym wyzwaniem w obecnej pracy jest pobudzenie pacjentów do aktywności. – Pacjenci psychiatryczni lubią przeleżeć całe dnie, szczególnie młodym ludziom brakuje mobilizacji – chcą, by ktoś się nimi opiekował i im więcej czasu spędzają w łóżku, tym bardziej czują się „zaopiekowani”. Problemem psychologa i terapeuty jest więc znalezienie granicy pomiędzy opieką a twardym wymaganiami aktywności. Dlatego cieszy mnie, gdy pacjent jest zadowolony z tego, że w ciągu dnia coś jednak zdołał – mówi.



Rybniczanina planszówki z górnej półki

Aleksander Jagodziński (48 lat), z którym posiadacze miejskiego kalendarza „Jestem z Rybnika” spędzali luty, jest twórcą gier planszowych, wbrew pozorom, bardzo dziś popularnych. Tworzy je od początku do końca. Sam wymyśla temat, tworzy fabułę, patenty stanowiące istotę tych gier i sam je ilustruje. Nie są to jednak gry dla masowego odbiorcy, ale dla zaawansowanych, doświadczonych graczy. Nie zobaczymy ich więc na sklepowych półkach. Są do kupienia w specjalistycznych sklepach internetowych dla wtajemniczonych.

Gry planszowe robił od dziecka

- Dorastałem w PRL-u, kiedy gier planszowych w sklepach zabawkowych było ledwie kilka. Chcieliśmy mieć ich więcej, więc od „bajtla” kombinowałem i tworzyłem swoje własne. To była moja pasja, do której po latach wróciłem. Moje gry dotyczą tematów, które mnie interesują. Podchodzę do tego bardzo poważnie, dlatego praca nad jedną grą zajmuje mi na ogół kilka lat. Zależy mi na rzetelnym opracowaniu tematu, by gra była dla graczy intelektualną rozrywką, ale także źródłem rzetelnej wiedzy. W grze poświęconej wymieraniu gatunków na wszystkich kartach zamieściłem m.in. cytaty naukow-

ZDJ. MARCIN GIBA

ców zajmujących się tamtym okresem. Mam nadzieję, że przynajmniej dla części graczy moje gry są zachętą do zgłębienia tematu gry – mówi Aleksander Jagodziński.

Swoją pierwszą grę stworzoną od podstaw wydał blisko siedem lat temu. Byli to „Żercy” – gra karciana rozgrywająca się w świecie mitologii słowiańskiej. Drugą wydał już we współpracy z wydawnictwem – „Pangea” to gra strategiczna z planszą i figurkami, opowiadająca historię wymierania gatunków na przełomie permu i triasu, czyli jakieś 252 mln lat temu. „Gracze jako uczestnicy symulacji mają za cel przetrwać prowadzonymi przez nich zwierzętami nadchodzącą katastrofę. Jest ona nieunikniona i tylko od graczy będzie zależać, jak przygotowują do niej swoje zwierzęta. Podczas gry ich zwierzęta będą rywalizować o obszary Pangei. Ważne jest, by każdy z graczy zrozumiał, że sednem gry nie jest rywalizacja, lecz właściwa ewolucja zwierząt, tymczasowe przystosowanie, zasiedlanie bezpiecznych obszarów i sprytnie używanie instynktu pozwalającego przewidzieć katastrofę” – czytamy w opisie gry.

Gra mitologiczna

W świecie mitologii sumeryjskiej dzieje się z kolei jego kolejna gra „KUR-NU-GI”. Jak sam mówi, to gra o dużym już ciężarze gatunkowym dla zaawansowanych graczy; dla początkujących może się okazać zbyt trudna. Gracze jako Dusze podróżują przez mrok sumeryjskiej Krainy Śmierci. W tej niebezpiecznej wędrówce każdej Duszy towarzyszą Cienie – przewodnicy i jednocześnie strażnicy, pilnujący, by Dusza nie zawróciła ze Ścieżki Umarłych.

Celem graczy jest ucieczka i powrót do Świata Żywych oraz zdobycie jak największej liczby Punktów Ucieczki. By tego dokonać, gracze muszą mądrze zarządzać swymi akcjami oraz zasobami: – modlitwami, które żywi wznoszą w ich intencji; – mocą Vri-ilu, a także łaskami sumeryjskich bogów. Są różne sposoby na wcześniejsze zakończenie „KUR-NU-GI” i to od przyjętej przez graczy strategii zależy, jak szybko ją zakończą.

Planszowe wyprawy krzyżowe

Jagodziński rozpoczyna zawsze od tematu gry i dobiera do niego odpowiednie rozwiązania związane z przebiegiem gry, tzw. mechaniki. Dzisiaj już bardzo trudno wymyślić w grze planszowej jakąś zupełną nowość, choć takie perełki się zdarzają. Tym, co może być dla graczy interesujące, jest z jednej strony dostrojenie wybranych mechanik do tematu i nieszablonowe ich wykorzystanie. Owe mechaniki można też łączyć. Obecnie pracuje nad swoim najpoważniejszym projektem – „Jerusalem”, grą opowiadającą o wyprawach krzyżowych. Jej finalny prototyp, który chciałby zaprezentować szerszemu gronu zainteresowanych, nie jest jeszcze gotowy. Na razie grę tę testuje wąskie grono zaprzyjaźnionych graczy. Nie wiadomo jeszcze, komu powierzy wydanie „Jerusalem”. Jak mówi, wydawcy mają często swój profil i nie każdą grę chcą wydać. Są wydawnictwa, które wydają np. tylko gry wojenne. Wiele wskazuje na to, że wydawcy dla „Jerusalem” będzie szukał dopiero w przyszłym roku. Zakłada, że praca nad nią zajmie mu trzy, cztery lata. Jeśli uda mu się podpisać kontrakt na jej wydanie z dużym wydawnictwem, to prace zapewne przyspieszą.

– Nie tworzę gier dla pieniędzy, dlatego zależy mi na realizowaniu moich tematów i pomysłów – stwierdza Aleksander Jagodziński.

Duży rynek planszówek

„Pangea” w polskiej wersji językowej zniknęła już z rynku, jest jeszcze dostępna w niektórych sklepach w wersji anglojęzycznej. Co ciekawe, ta gra została też po wykupieniu licencji wydana w języku chińskim. Być może jej polski nakład zostanie wkrótce wznowiony. Wydana w końcu ubiegłego roku „KUR-NU-GI” dostępna jest już tylko w ilościach śladowych z drugiej ręki. Być może będą wznowienia lub kolejne wydania.

Jak mówi Aleksander Jagodziński, żywot takiej gry planszowej jest bardzo krótki, bo co roku tylko w Polsce ukazuje się kilkaset nowych. Gra musi żyć, więc cały czas, by wytrzymała próbę czasu, trzeba ją zasilac nowymi treściami.

„Pangea” wciąż jest popularna, wciąż ludzie w nią grają, a w światowym rankingu gier pojawiają się nowe jej oceny i recenzje, które zachęcają kolejnych graczy do sięgnięcia po grę rybniczana.

Wydanie gry kosztuje

Jagodziński z wykształcenia jest architektem, ale pracuje jako grafik w agencji reklamowej, a że w jej ramach funkcjonowało także wydawnictwo, proces wydawania książek, ale też gier poznał od podszewki.

Jakiś czas temu poznał portale crowdfundingowe, ułatwiające tzw. finansowanie społecznościowe, za pośrednictwem których można zwrócić się do internautów o finansowe wsparcie konkretnego przedsięwzięcia. Jeśli pomysłu się podoba, z pomocą fundatorów, a raczej inwestorów można wydać taką grę planszową i nie stanowi to większego problemu.

– Wydanie gry jest bardzo drogie, a crowdfunding jest jednym ze sposobów na zgromadzenie potrzebnych funduszy. Zwracamy się wtedy bezpośrednio do klienta, prosząc o wsparcie. Pokazujemy mu, co mamy, zastosowane w grze patenty, a czasem zapraszamy do testowania gry, którą zamierzamy wydać. Jeśli przedsięwzięcie się powiedzie, wysłałyśmy mu potem gotową już grę na ogół z jakimś dodatkowym bonusem. Plusem takiego rozwiązania jest fakt, że twórca gry wydaje ją razem z graczami, pomijając pośrednika, jakim jest wydawnictwo, które czasem próbuje ingerować w grę, domagając się od jej autora, by coś w niej pozmienił. Kwota potrzebna na wydanie gry na polskim rynku to około 150 tys. zł. Jeśli zbierze się 500 takich udziałowców, którzy są gotowi wyłożyć pieniądze, to można już poważnie myśleć o wydaniu gry. Na rynku amerykańskim zbiera się ich zwykle po kilka tysięcy, a najwięksi twórcy gier planszowych gromadzą ich nawet kilkadziesiąt tysięcy – mówi Aleksander Jagodziński.

Dobre gry planszowe nie są tanie, przeciętnie kosztują od 300 do 600 zł, ale są i takie, za które trzeba zapłacić ponad tysiąc złotych. Planszówek jest obecnie na rynku bardzo dużo, począwszy od klasycznych gier fabularnych po gry strategiczne, przygodowe i wojenne. Sam w planszówki grywa już rzadko. „Ogrywa” jak mówi pojedyncze wybrane tytuły, więcej czasu poświęcając realizacji swoich własnych projektów. W Rybniku jest kilka miejsc, gdzie spotykają się miłośnicy planszówek. Jednym z nich jest Jaskinia Trola, która ostatnio przeniosła się z ul. Powstańców Śl. na ul. Kościuszki.

Wacław Troszka

ZANIM SPŁONEŁA SYNAGOGA...



Małgorzata Płoszaj

W 1930 r. żydowska Pascha, czyli trwające 7 dni święto Pesach, oraz chrześcijańska Wielkanoc prawie się zbiegały w czasie. Pesach zaczynało się 12 i trwało do 20 kwietnia, czyli do Wielkiej Niedzieli. Wszyscy rybniczanie szykowali się do tych ważnych dni. Gdy 9 lat później, w październiku 1939 r., płonąła rybnicka synagoga, niektórzy się cieszyli, inni przechodzili obojętnie, ale byli i tacy, którzy ze strachem myśleli, co się teraz stanie z żydowskimi sąsiadami.

Rankiem 21 marca 1930 r., rabin Zygmunt Kohlberg wyszedł ze swojego mieszkania. Była sobota. Od końca lutego zdążył już trochę poznać to miasto. Daleko mu było do Wiednia, w którym niedawno skończył studia rabinackie, ale nie narzekał. To dzięki protekcji starszego brata Teodora, też rabina, dostał tę posadę w Rybniku i wiedział, że musi się wykazać oraz udowodnić mieszkającym tu Żydom, że nadaje się zarówno na rabina, jak i nauczyciela ich dzieci. Mieszkanie, które przejął, było skromne, zresztą tutejsza synagoga też nie należała do wyjątkowo spektakularnych budowli. No i była tylko jedna. W małym Kałuszu, z którego pochodził, było ich kilka.

Wciągnął rzeźkie wiosenne powietrze i ruszył w stronę ulicy Zamkowej. Nie miał daleko do tego miejsca, w którym od prawie miesiąca odprawiał modły i czytał Torę. Poranne nabożeństwo szabatowe, które miał dzisiaj odprawić, trochę go stresowało. Jeszcze nie poznał wszystkich członków tutejszej gminy, a wiedział, że to od nich zależy, jak długo tu zostanie. Minął magistrat i wszedł do synagogi. Kantor Hahn już był w środku. Krótko porozmawiali o smutnej informacji, która dotarła także do Rybnika. 19 marca 1930 r. zmarł brytyjski polityk Arthur Balfour, który jeszcze w 1917 r., jako minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, ogłosił tzw. deklarację Balfoura w sprawie utworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej. Kohlberg był syjonistą i bardzo dobrze zdawał sobie sprawę z wagi i znaczenia tej deklaracji.

Na razie rabin rozejrzył się dookoła i podświadomie zanotował w myślach, że tłumów nie ma, choć o godzinach modłów regularnie informowała lokalna gazeta Katholische Volkszeitung. Jeszcze ich przyciągnie, pomyślał.

Donośnym głosem rozpoczął modlitwę Szacharit.



(źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa, Katholische Volkszeitung z dn. 21.03.1930)

Budowa nowej rybnickiej synagogi przy Schloßstraße została ukończona w 1848 r. Utrzymana była w stylu klasycystycznym, na planie prostokąta i oczywiście była orientowana. Fronton zdobiła Gwiazda Dawida. Z przodu był mурowany podest, ze schodami po bokach i kutymi balustradami. We wnętrzu był wydzieleny babiniec. Aron ha-kodesz ponoć był bogato dekorowany, a polichromia sklepienia miała imitować granatowe niebo ze złotymi gwiazdkami. Niestety, nie przetrwały żadne zdjęcia pokazujące jej wnętrze. Do końca XIX wieku postugę w synagodze pełniło tylko dwóch rabinów – Lazarus Karfunkel oraz Daniel Fraenkel. Modlili się w niej całe pokolenia Pragerów, Haasów, Priesterów, Guttmanów, Schindlerów, Brauerów, Böhmów, Aronadów, Mannebergów, Königsbergerów, Rahmerów, Picków, Schäfferów, Müllerów i wielu innych. Tu zawierały śluby rybniczanki, których mężowie pochodzili z innych części Prus, a później Niemiec. Tu mieli bar micwy młodzi chłopcy wkraczający w dorosły świat. Za synagogą dymity kominy browaru Müllera, przed nią przejeżdżały dorożki zmierzające na rynek, handlarze i handlarki przechodzili obok w drodze na cotygodniowe targi.

W 1930 r. żydowska Pascha, czyli trwające 7 dni święto Pesach, oraz chrześcijańska Wielkanoc prawie się zbiegały w czasie. Pesach zaczynało

się 12 i trwało do 20 kwietnia, czyli do Wielkiej Niedzieli. Wszyscy rybniczanie szykowali się do tych ważnych dni. Prowadząca Dom Czekolady na rogu Rynku i ul. Rynkowej Żydówka Maria Königsfeld jak co roku o tej porze, od paru tygodni reklamowała swoje czekoladowe baranki i jajka wielkanocne „z marcypanu i cukru”. Jej główną klientelę stanowili katolicy, więc to był dla niej pracowity okres.



(źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa)

Macę, spożywaną w czasie święta przez Żydów, oferował piekarz Guttman. Rabin Kohlberg zastanawiał się, czy w tym mieście też ludzie wierzą w te kompletne bzdury, że maca zawiera krew chrześcijańskich noworodków. Musi o to spytać przy okazji spotkania zarządu gminy. W swoim skromnym mieszkaniu, w niewielkiej kamienicy na tyłach rybnickiego magistratu, układał sobie przemówienie na ostatni dzień Pesach. Gdy katolicy w kościołach radowali się ze zmartwychwstania Chrystusa, on słuchającym go członkom gminy żydowskiej wygłosił przemówienie wspominające Balfoura. Widział po ich oczach, że zrobiło na nich wrażenie.

Po kilku dniach z satysfakcją przeczytał o swoim wystąpieniu w niemieckojęzycznej prasie żydowskiej wychodzącej w Bielsku. W krótkiej notatce dziennikarz dodawał, że należy mieć nadzieję na lepsze życie religijne, kulturalne oraz narodowe pod kierunkiem nowego rabina w rybnickiej gminie. Dr Kohlberg lekko się do siebie uśmiechnął. Widać, że ktoś stąd musiał do prasy napisać



o tym, jak minęło Pesach w Rybniku pod kierunkiem nowego rabina.

Powoli się aklimatyzował w mieście. Co prawda doszły do niego plotki, że ceniony przez wszystkich kantor Hahn zamierza wyjechać, ale może to i dobrze. Gmina zatrudni nowego i nie będzie się musiał on – rabin – dostosowywać do nawyków kantora, który tu czuł się trochę panem na włościach. Musi też pomyśleć, co z nabożeństwami zimą. Ponoć przy dużych mrozach w synagodze jest bardzo zimno i miejscowi Żydzi niezbyt chętnie do niej chodzą. Już zdążył zauważyć, że osiadli tu od pokoleń niemieccy Żydzi czują się o wiele ważniejsi od tych, którzy przyjechali do miasta po 1922 roku. Kilka razy dano mu do zrozumienia, że wszyscy nadal pamiętają i wyjątkowo ciepło wspominają rabina Braunschweigera, który obecnie pracował w Opolu. Nie lubił takich porównań. Zresztą tak samo lekko denerwowały go różne artykułiki w prasie, gdzie zawsze przypomniano, iż jest młodszym bratem chorzowskiego rabina. Kochał swego starszego brata i bardzo go cenił, ale wolałby nie być w jego cieniu.

Od 1879 do 1912 r. gmina żydowska w Rybniku nie miała własnego rabina. W latach 1912-1918 rabinat oraz posadę nauczyciela religii pełnił dr David Braunschweiger, który tu ożenił się z rybniczanką Luise Altmann. Po nim nabożeństwa w synagodze odprawiał dr Artur Rosenthal, a następnie dr David Nellhaus. Obydwaj przebywali w Rybniku w momencie pisania kroniki. W rzeczywistości był on jedynie kaznodzieją (Prediger), co wynika z Kwestionariusza gminy wyznaniowej Rybnik, dotyczącego prawdopodobnie roku 1923. W dokumencie czytamy, iż w rybnickiej gminie pełnił również funkcję kantora, nauczyciela oraz rzeźnika. Od 1924 roku do momentu zatrudnienia dr Zygmunta Kohlberga (początek 1930 r.) w Rybniku nie było rabina, a jedynie kantor.

Jesienią 1930 roku wyjechał kantor Hahn. Wielu bardzo żałowało, że jego przepiękny głos już nigdy nie zabrzmiał w synagodze. Ciągłe wspomniano nabożeństwo, które odprawił 11 listopada 1929 r. z okazji odzyskania niepodległości przez Polskę.

Kolejnym kantorem, a zarazem sąsiadem rabina w kamieniczce przy ul. Grażyńskiego został Jakub Kalmus. Wraz z Kohlbergiem doprowadził m.in. do tego, że w Rybniku otwarto sklep z kosztowną żywnością oraz żydowską bibliotekę. W 1932 r. rabin czuł się w mieście już bardzo zadowolony. Nie dość, że przyjechał tu jego trzeci brat – Leopold z rodziną, to wreszcie mógł przed kimś się wygadać wieczorami. W końcu mógł z kimś przedyskutować to, co zamierzał powiedzieć współwyznawcom w synagodze czy dzieciom na lekcjach religii. Tym kimś była żona Irena. Była wysmienitym doradcą, gdyż skończyła studia filozoficzne i zawsze potrafiła znaleźć właściwe rozwiązanie, gdy natrafiał na problem, z pozoru nie do rozwikłania. Jak choćby ten z zamknięciem pierwszego cmentarza żydowskiego. Irena mu podpowiadała, jak ma rozmawiać z członkami wspólnoty, by ich przekonać do pomysłów ambitnego rabina.

Siadała na babinu w synagodze i z zachwytem słuchała charyzmatycznego głosu męża. Gdy zbliżało się święto Pesach w 1933 r., była w zaawansowanej ciąży i radowała się ze zbliżających się narodzin ich pierwszego dziecka. Niestety, w maju urodziła chłopca, który po jednym dniu zmarł. Nie pomogła szybka pomoc brata lekarza. Leopold był przy porodzie w Rybniku i widząc stan zdrowia chłopczyka przewiózł go do szpitala dziecięcego w Katowicach. Mały Salomon zmarł w piątek po południu. Rabin Zygmunt Kohlberg nie był

w stanie odprawić nabożeństwa szabatowego w synagodze w tym dniu. Dwa lata później państwo Kohlbergowie doczekali przyjścia na świat córeczki, którą nazwali Rózia Nomi. Prawdopodobnie do lata 1939 r. mieszkali w Rybniku.

Gdy w październiku 1939 r., płonęła rybnicka synagoga, niektórzy rybniczanie się cieszyli, niektórzy przechodzili obojętnie, ale byli i tacy, którzy ze wstydem spuszczały wzrok i ze strachem myśleli, co się teraz stanie z żydowskimi sąsiadami. Być może stała tam nieznaną osobą, która albo jeszcze przed zniszczeniem synagogi, albo w trakcie jej dewastacji zabrała i ukryła kilka niezwykle cennych przedmiotów z tego miejsca. Czy był to jakiś członek społeczności żydowskiej, czy chrześcijanin – dziś nie ustalimy. Z całego wyposażenia tego miejsca spotkań miejscowych Żydów, miejsca studiowania Tory i Talmudu, czy też bożnicy – jak nazwali ją Polacy, zachowały się srebrne świeczniki, których fundatorką była Louise Haase, srebrny jad (wskazówka do Tory) oraz tarcza na Torę z napisem donacyjnym w języku niemieckim: „Dar Gustawa i Jenny Henschel”. Świeczniki znajdują się obecnie na wystawie stałej w Domu Pamięci Żydów Górnośląskich w Gliwicach, a pozostałe dwa przedmioty w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie.

Gdy w okolicach Wielkanocy 1940 r. Niemcy w miejscu po synagodze planowali parady skwer z fontanną, ostatni rybnicki rabin dr Zygmunt Kohlberg był w jakimś nieustalonym mieście lub wsi na terenie okupowanej Polski. Zygmunt, jego żona Irena oraz ich córeczka zostali zamordowani. Obecnie, na skwerze u zbiegu ulicy Zamkowej i Chrobrego stoi obelisk informujący, że do jesieni 1939 r. stała tam rybnicka synagoga.



W międzywojennej „Kuźni Bartońka” w Rybniku podczas wykonywania kotwicy na zlecenie Polskiej Marynarki Wojennej. Zdjęcie zrobił jeden z pracowników tej kuźni – Paweł Walter.

Rybnickie kotwice i Wielkanoc

Kotwica to nie tylko obowiązkowy element wyposażenia statków. W naszej kulturze kotwica ma bardzo bogatą symbolikę – także o charakterze wielkanocnym. Natomiast mało kto wie, że przed laty kotwice produkowano w Rybniku. I to nie były jakieś tam małe kotwiczki dla rybackich łódek, ale potężne kotwice na zamówienie Polskiej Marynarki Wojennej.



Marek Szoltysek

Gdy zajrzemy do słownika, przeczytamy, że kotwica to element wyposażenia jednostki pływającej, służący do unieruchomienia jej na wodzie. W tym celu trzeba rzucić kotwicę ze statku, a ona zaczepia się o dno. Oczywiście kapitan musi wiedzieć, jaką kotwicę zastosować, by dobrze zaczepiła się o dno. W związku z typem dna stosuje się też odmienne kształty kotwic, choć ich główne elementy są zawsze takie same. Jest to: trzon, pazur, łapa, ramię, poprzeczka czy ucho, do którego zaczepia się łańcuch lub linę. Konstrukcja kotwicy i jej konkretne zastosowanie to jedno, ale drugie to niezwykle bogata jej symbolika. Marynarze bowiem po długich rejsach, zwłaszcza gdy morze było niespokojne, marzyli, by szybko dotrzeć do brzegu, portu czy zatoki i wreszcie bezpiecznie zakotwiczyć swój statek. Tak więc od starożytności stała się kotwica symbolem nadziei. Kotwica pojawia się na monetach, pieczęciach albo w herbach portowych miast, takich jak egipska Aleksandria, wyjątkowo słynna w czasach antyku. Również współcześnie kotwice znajdziemy na miejskich herbach Świnoujścia, Międzyzdrojów, Brzegu czy Rumi.

Chrześcijaństwo również bardzo szybko sięgnęło po symbolikę kotwicy. Trzeba bowiem wiedzieć, że w pierwszych trzech wiekach po Chrystusie było to wyznanie przesładowane i używanie symbolu krzyża było niebezpieczne. Dlatego znakiem rozpoznawczym chrześcijan stała się ryba, gołębnica, gałązka oliwna, człowiek z uniesionymi ku niebu rękami oraz właśnie kotwica. W Biblii Nowego Testamentu, w Liście do Hebrajczyków czytamy, że dla wierzących to Bóg jest nadzieją. „Jest ona jakby niezawodną i mocną kotwicą dla duszy” (Hbr 6, 19). Portem zaś dla naszego statku i miejscem zakotwiczenia jest ta wielkanocna prawda, że Jezus cierpiał, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. My zaś w Nim zakotwiczeni, też po śmierci zmartwychwstaniemy.

Jednak symbolika nadziei związana z kotwicą ma też dla nas wymiar regionalny i rybnicki. Otóż jeszcze w czasach rządów niemieckich rybniczanie i pozostali polscy Ślązacy, pomimo pracowitości i zdobytego wykształcenia zawodowego, nie mieli wielu szans na zostanie sztygarem na kopalni albo właścicielem fabryki. To się zmieniło w 1922 roku, gdy po powstaniach śląskich Rybnik stał się częścią Polski.

To obudziło wśród wielu nadzieję na zmiany swojej pozycji społecznej na swojej ziemi. I tak się stało. Pojawiły się nowe możliwości, z których między innymi skorzystał Ślązak, pracowity kowal spod Koźła – Adolf Bartoniek (1877-1955). Po 1922 roku kupił w Rybniku działkę budowlaną obok ul. Kościuszki i wznosił tam fabrykę, zwaną powszechnie „Kuźnią Bartońka”. Produkował w niej elementy żelazne dla kopalń i kolei. Dodatkowo około 1930 roku rozpoczął produkcję dla polskiej armii. Dostał za to nagrodę od ministra Kwiatkowskiego. Przykładowo Bartoniek wyprodukował kotwice dla niszczycieli „Wicher” (1930) i „Burza” (1932). Niestety jednak potem przyszła druga wojna światowa i powojenne rządy komunistów, a fabrykę Bartońka rozkradziono i zlikwidowano. Tak więc losy Bartońka i jego rybnickiej kuźni pokazują, że czasami w związku z wojnami, przemianami czy zmieniającymi się czasami po takich czy innych wyborach pojawiają się nadzieje i dogodne momenty, by rzucić kotwicę. Te okoliczności jednak są zawsze krótkotrwałe. Natomiast nadzieja na rzucenie kotwicy na zawsze – ma charakter wielkanocny. Jest z tym jednak jeszcze jeden problem – trzeba w to wierzyć.

Energiczna stulatka

Anastazja Bulanda z Boguszowic Starych 27 lutego obchodziła 100. urodziny

Pani Anastazja była i jest nadal osobą energiczną, zdecydowaną, towarzyską, pogodną i rodzinną. Lubiła chodzić w gości i przyjmować gości w swoim domu. – Nigdy nie potrafiła wolno chodzić – powiedzieli nam jej bliscy.

Urodziła się w Chwałowicach, ale jej ojciec, powstaniec śląski, wybudował dom na popularnym Raszowcu (część Boguszowic Starych) i tam się przeprowadzili. Miała dwie młodsze siostry, ale obie już nie żyją. Po krótkim narzeczeństwie, w samym środku wojny, w 1941 roku wyszła za o siedem lat starszego Ernesta; miała wtedy 18 lat. Przeżyli razem 52 lata i doczekali się dwóch synów: pierworodnego Bronisława i Zbigniewa. Jej mąż, który całe życie pracował na pobliskiej kopalni Jankowice m.in. w dozorcze, zmarł w 1993 roku. Dzisiaj pani Anastazja mieszka na parterze domu, który wspólnie z mężem wybudowali przy ul. Kolberga w Boguszowicach Starych. Na piętrze mieszka jej młodszy syn z żoną Eugenią. Sama jeszcze sobie gotuje i pierze, a w porządkach pomaga jej synowa.

Gdy skończyła 80 lat i wciąż chciała jeździć na rowerze, by nie wybierała się na ryzykowne już w tym wieku przejażdżki, jej bliscy wykręcili wentyle z kół jej roweru. Wnuczka Izabela wspomina babcine placki ziemniaczane i kawę zbożową. Inni rozplývają się w zachwytach nad jej gołąbkami i mazurkiem. Wszyscy wspominają, że dla Anastazji nie było rzeczy niemożliwych. – Staram się być samodzielna. Nie lubię,



Pani Anastazja Bulanda z Boguszowic Starych jak na swój wiek wciąż jest osobą bardzo energiczną i pełną werwy. Na zdjęciu z prezydentem Piotrem Kuczera

jak ktoś mi mówi, co mam robić, skoro sama wiem najlepiej – powiedziała nam świeżo upieczona stulatka.

(WaT)

102. urodziny pani Jadzi

6 marca w Różanym Domu Seniora w Ligockiej Kuźni swoje 102. urodziny świętowała Jadwiga Szmusz z domu Kurpanik.

– Mama była kobietą samodzielną, zdecydowaną i pracowitą, ale też obdarzoną dużym poczuciem humoru. Była trochę jak kobieta pracująca z serialu „Czterdziestolatek” – żadnej pracy się nie bała – powiedziała nam jej córka Mariola.

Pani Jadwiga urodziła się w 1921 roku. W czasie hitlerowskiej okupacji, po ukończeniu 18. roku życia musiała pójść do pracy, zrobiła wtedy prawo jazdy i wozila samochodem na wizyty domowe lekarza ze Szpitala Miejskiego nr 1, nazywanego Juliuszem. Jeszcze w czasie wojny poznała swego przyszłego męża Roberta Szmusza. Pobrali się w 1944 r. i jeszcze w tym samym roku przyszła na świat ich pierworodna córka Lilli; w 1948 urodziła się Urszula, a w 1959 trzecia córka Mariola. Krótko po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkali w Niewiadomiu, w charakterystycznym budynku przy dzisiejszej

ul. Sportowej nazywanym Dryszlowcem i prowadzili znajdującą się w nim restaurację i sklep spożywczy. Swoją własną dom w 1960 roku zbudowali kawałek dalej przy dzisiejszej ul. Batorego. – Tata pracował w zaopatrzeniu w Gminnej Spółdzielni i miał niewiele czasu wolnego, więc dom zbudowała właściwie mama z pomocą sąsiadów – opowiada córka Mariola. Pani Jadwiga pracowała też jako intendentka i kucharka w szkolnej stołówce. Męża pochowała w roku 1994. Od ponad roku jest pensjonariuszką Różanego Domu Seniora. W lipcu ubiegłego roku przyszła na świat jej najmłodsza pociecha praprawnuczka Olga.

„Osiągnęła Pani wiek wyjątkowy – jestem przekonany, że Pani życiowe



Pani Jadwiga Szmusz, jedna z dwóch najstarszych mieszkańców Rybnika, swoje 102. urodziny świętowała w Różanym Domu Seniora w dzielnicy Ligocka Kuźnia

dokonania, mądrość i doświadczenie stanowią inspirację dla młodszych pokoleń” – napisał w liście gratulacyjnym prezydent Rybnika Piotr Kuczera.

102-letnia Jadwiga Szmusz nie jest najstarszą mieszkanką naszego miasta. Jedną z mieszkanek dzielnicy Ochojec w lipcu będzie obchodzić 103. urodziny.

(WaT)



Aleksander Szojzer

Co znajdzie się na Waszym wielkanocnym stole? Świeża wędzonka podana z chrzanem, biała kiełbasa, szalot, babka, a może kołocz?

O ile Wigilia na śląskim stole obfituje w charakterystyczne potrawy, które przygotowuje się wyłącznie na tę okazję, Wielkanoc jest pod tym względem mniej zdecydowana. Kiedy próbowałem wyłonić takie dania z domowej kuchni mamy (Ślaczki od dziada...), nie znalazłem prawie nic, co byłoby zarezerwowane wyłącznie na tę okazję.

Jest jednak coś, co pojawiało się w naszym domu wyłącznie na Wielkanoc, choć do jedzenia się raczej nie nadawało. Jako dziecko co roku z niecierpliwością wyciekiwałem, aż tata przyniesie z piekarni bułczanego baranka. Przysadzistego, z dość poważną miną mama oprószyła cukrem pudrem. Na eleganckim talerzu wyłożonym białą serwetką siedział w otoczeniu baranków mniejszych i zajaczków również z ciasta oraz kroszonek z lat poprzednich, uzupełnianych co jakiś czas o nowe. Chociaż w naszym domu dziewczyn na wydaniu nie było, mama z babcią barwiły ku mojej uciechy jaja za pomocą barwników z papierowych szaszetek, które do dziś znajdzie się w domowym byfju. Nie robiły jednak wydmuszek, więc przy chwili nieostrożności pęknięte stare kroszonki przepędzały swoim zapachem domowników z domu. Wytwarzanie prawdziwych pisanek poznałem dopiero u cioci Marysi, która przez długie godziny gotowała cebulowe łupiny nadające skorupom jaj głęboką brązową barwę. Pisała później na nich filigranowe wzory, dla których chętnie chodziłem do niej w śmigusowy poranek.

Bo to właśnie śmigus był przez całe moje dzieciństwo synonimem Wielkanocy! Świątecznych upominków nie przynosił zajaczków czy króliczek, ale zapracowało się na nie samemu polewaniem wszystkich znanych kobiet wodą zmieszaną z perfumami z maminej kosmetyczki. Nie z wiadra czy z kanistra, ale z plastikowej odpustowej sikawki przechowywanej z roku na rok. Chcąc się ustrzec przed zapachem Pani Walewskiej, panie chętnie darowały kroszonki, zeszłoroczne prince polo i szczególnie cenne przy braku instytucji kieszonkowego drobne.

Od czasu, kiedy tata sklecił na placu wędzarnik ze starej lodówki, na kilka tygodni przed świętami przed domem roztaczał się zapach wędzonego. Na rusztach wisiały pęta kiełbas, peklowane przez babcię w emaliowanej misie z Huty Silesia kotlety, szynki i inne części prosiaka. Wędzonki własnej roboty polubiliśmy na tyle, że tata robił je, kiedy tylko miał okazję i szybko z Wielkanocą przestały się kojarzyć.

W tym samym czasie mama zarządzała pucowaniem domu, w czym każdy z nas miał swój udział. Tata ze starszym bratem rozkręcali rozliczne „fligry” naszych okien, myli je, polerowali na błysk i identyfikowali odpadnięty po zimie kit. Mnie przypadało w udziale zniechęcone ścieranie kurzu wymagające odstawienia na miejsce kolekcji kryształów, nigdy nie używanych filiżanek i pamiątek znad morza i z gór. A także trzepanie licznych metrów chodnika pokrywającego domowe schody.

Zdecydowanie przyjemniejsze rzeczy działy się w kuchni, gdzie babcia piekła ociekający tłuszczem sernik, a mama swoją marmurkową babkę, którą na Wielkanoc robiła czasami w starej emaliowanej

formie z kominem. To właśnie one stanowiły główną atrakcję świątecznego stołu. Bo wszystko inne, czyli rolady, wędzonki czy szalot (kartofelsalat), trafiały nań przy każdej większej uroczystości.

Z opowieści rodziców wynika jednak, że te zwyczajne już dla mojego pokolenia dania jeszcze za ich dzieciństwa były wyjątkowe i poza weselami czy chrzcinami Wielkanoc stanowiła rzadką okazję, by ich posmakować. Komu w mało zamożnym Rybniku marzyła się na co dzień szynka! Za mięso robił kawałek boczku czy omasty w zupie. Jedynie na specjalne okazje chciało się ucierać potrzebny do szalotu majonez. Nawet wymagająca sporej ilości cukru i tłuszczu babka uchodziła za rarytas. Zdaje się, że jeszcze jedno-dwa pokolenia wstecz dania wielkanocnego stołu doceniało się bardziej i uchodziły za nie mniej wyjątkowe niż wigilijna moczka czy makówki.

Jak się jednak okazuje, w naszym regionie znajdzie się danie, które zarezerwowane są niemal wyłącznie na Wielkanoc. Jest nim cieszyński „murzin” znany z kolei w Raciborzu jako „chleb z myszą”. Pierwsza nazwa opisuje przyrumienioną od ognia skórkę ciasta, druga bogate w mięso nadzienie. Łącząc w smakowitą całość dwie miłości śląskiej kuchni – dobre pieczywo i wspaniałe wędzonki, podany z chrzanem idealnie nadaje się na wielkanocny stół. Delektując się nim zupełnie nieświadomie łączymy się duchowo z neapolitańczykami, którzy na tę okazję wypiekają swój *casatiello napoletano* – smakowite drożdżowe ciasto pełne boczku, sera, a także jajek. Domagając się przepisu od znajomej Włoszki, która nim nas kiedyś poczęstowała, nie wiedziałem jeszcze, że podobny smakołyk jest częścią również naszej rodzimej tradycji.

MURZIN ALBO CHLEB Z MYSZĄ



Składniki: 250 g mąki pszennej, 200 g pełnoziarnistej mąki pszennej lub żytniej, łyżeczka soli, 250 ml mleka, 50 g drożdży, 2-3 łyżki oliwy lub oleju roślinnego, łyżka cukru, 2 jajka, kawałek dobrej kiełbasy, 100 g boczku wędzonego, 100 g polędwicy wędzonej, opcjonalnie: kminek

Przygotowanie: Do miski wsypać mąkę. Zrobić zagłębienie dłonią i palcami rozkruszyć do niego drożdże. Zasypanie cukrem i zalać mlekiem w temperaturze pokojowej. Pozostawić na 15 minut w ciepłym miejscu do aktywacji drożdży (można wykorzystać piekarnik nagrany uprzednio do 40°C).

Kiełbasę obrać ze skóry (trzewi). Boczek i polędwicę pokroić w kostkę, a następnie lekko podgrzać w rondelku, by odparować nadmiar soku (ale nie przypiekać). Do mąki wbić jajka, pozostawiając jedno żółtko na posmarowanie ciasta. Dodać sól, oliwę i ugnieść ciasto (ok. 10 min), doda-

jąc więcej mleka, jeśli jest zbyt ubite. Pozostawić do wyrośnięcia w ciepłym miejscu (znowu ciepły piekarnik może się przydać) na ok. 45 min. Kiedy ciasto podwoi objętość, rozwałkować na stole oprószonym mąką na grubość ok. 1 cm. Na krańcu ciasta umieścić kiełbasę, obsypać boczkiem oraz polędwicą i zawinąć ciasto w rulon. Po wierzchu rozsmarować pędzlem rozbełtane żółtko, posypać kminkiem, jeśli lubimy. Zostawić do wyrośnięcia na 15-20 min. Piec w piekarniku nagrzanym do 180°C przez 45 minut.

Podpowiedzi: Rodzaje mąki można dopasować do potrzeb i gustu: sama mąka pszenna da lekkie, puszyste ciasto drożdżowe. Więcej mąki pełnoziarnistej uczyni ciasto ściślej i bardziej sytym.

Przepis pochodzi z książki Aleksandra Szojzera „Moja babcia gotowała dla Gierka - kulinarna podróż na Śląsk w czasach PRL-u”, Wydawnictwo Silesia Progress, 2022

Święto sportu i solidarności

W niedzielę 19 marca na rynku dwa stowarzyszenia: Ultramaraton 40 Rybnickich Rond i Biegamy w Rybniku zorganizowały Charytatywny Bieg dla Wojtka Parzycha, 48-letniego biegacza z Rybnika, który w styczniu w Kenii uległ ciężkiemu wypadkowi. To było prawdziwe święto biegania oraz sportowej przyjaźni i solidarności.

W styczniu poleciał z rodziną na wymarzone wakacje do Kenii. Tam w czasie porannej przebieżki w małą grupę biegaczy wjechał samochód, którego kierow-

ca uciekł z miejsca wypadku. Najbardziej ucierpiał Wojtek. Miał pokiereszowaną głowę i lewy bok – nogę, rękę i złamanych osiem żeber. – Miały być wakacje życia,



W trzecią niedzielę marca w Charytatywnym Biegu na Rzecz Wojtka Parzycha (na zdjęciu z nr 1) wzięło udział 300 biegaczy, którzy podzieleni na grupy startowali co godzinę. Przebiegli łącznie nieco ponad 4.270 km, czyli 5.338 rund wokół rybnickiego rynku

a skończyło się na walce o życie Wojtka – mówi Katarzyna, jego żona, za sprawą której w wieku 42 lat zaczął biegać, na tyle zawzięcie, że ma na swoim koncie 15 maratonów. Chce wrócić do biegania, ale do tego daleka i kosztowna droga. Czeka właśnie na operację i rekonstrukcję kolana, później przyjdzie czas na niesprawną też rękę, no i długą rehabilitację.

Bieg zorganizowano, by wspomóc leczenie i rehabilitację Wojtka. Startując z rynku biegacze pokonywali 800-metrowe rundy śródmiejskimi ulicami; każdy ile chciał bądź ile mógł. Za każdą sponsorzy biegu zapłacili złotówkę. Z samych opłat startowych (po 50 zł od 220 zapisanych biegaczy) zebrano 11 tys. zł.

– Jestem zaskoczony i wzruszony, że tylu ludzi chce mi pomóc. Lekarze odradzają mi powrót do biegania, zresztą na razie jest to niemożliwe, ale ja wierzę, że jeszcze kiedyś pobiegnę – powiedział nam na rynku wzruszony i przejęty Wojciech Parzych.

Na rynku w czasie biegu przyjaciele i znajomi Wojtka zorganizowali charytatywny kiermasz połączony z kwestą. Można było kupić m.in. ciasta, które upiekło kilkunastu wolontariuszy. Kolejne grupy biegaczy wyruszały na trasę o pełnych godzinach; ostatnia o godz. 15.

(WaT)

Lodowisko non stop

15 marca był ostatnim dniem funkcjonowania sezonowego sztucznego lodowiska Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rybniku, które działało od grudnia.

Szybko okazało się, że jego zadaszenie, a właściwie wybudowanie wokół niego hali o stosunkowo lekkiej konstrukcji ścianach z folii było strzałem w dziesiątkę. W przeciwieństwie do lat minionych lodowisko działało na okrągło, a korzystający z niego miłośnicy jazdy na łyżwach mogli się ślizgać na dobrze zmrożonej tafli. – Tak jak się spodziewaliśmy, lodowisko było przede wszystkim stabilne. Był lepszy lód i łyżwiarze, nie licząc świąt, mogli z niego korzystać codziennie. Nie było ani jednego dnia, w którym lód nie nadawał się do użytku. Cieszy nas nie tylko wysoka frekwencja, ale i fakt, że odwiedziło nas sporo szkół, które jeszcze poprzedniej zimy raczej omijały nasz obiekt, jadąc prosto na lodowisko w Pszowie. Przypuszczam, że w czasie kolejnej zimy ta szkolna frekwencja będzie jeszcze wyższa – powiedział nam dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Rafał Tymusz.

Z jakościowej zmiany zadowoleni są również członkowie amatorskiej grupy hokejowej, korzystający z tafli w czasie ostatnich śródkowych sesji. Po raz pierwszy od roku 2013, kiedy lodowisko pod chmurką uruchomiono, grali w hokeja we wszystkie środy, począwszy od 7 grudnia. Na lodowej tafli

w czasie ferii odbyły się też trzy tury zajęć dla maluchów biorących udział w zorganizowanych przez MOSiR półkoloniach i, co ważne, żadnemu półkoloniście nic się nie stało.

Od 6 stycznia do 15 marca z rybnickiego lodowiska skorzystało 22.977 osób, choć oczywiście najwięksi miłośnicy jazdy na łyżwach zostali w tym zestawieniu ujęci kilka, a nawet kilkanaście razy. Najwięcej biletów (11.226) sprzedano w styczniu. W czasie poprzedniej zimy lodowisko uruchomiono dopiero 19 stycznia 2022 roku, dlatego frekwencję można porównać jedynie, biorąc pod uwagę miesiąc lutego. W lutym roku 2022 z lodowiska pod chmurką skorzystało 1.113 osób, natomiast w lutym tego roku 4.346. Komentarz jest chyba zbyteczny.

(WaT)



Dzięki zadaszeniu lodowiska bez przeszkód odbyły się na nim m.in. zajęcia w ramach zorganizowanych przez MOSiR w czasie ferii półkolonii

Osiemdziesiątka piątego muszkietera

12 marca 80. urodziny obchodził Jerzy Gryt, nazywany w odniesieniu do słynnego rybnickiego kwartetu: Maj, Tkocz, Woryna, Wyglenda, piątym rybnickim muszkieterem.

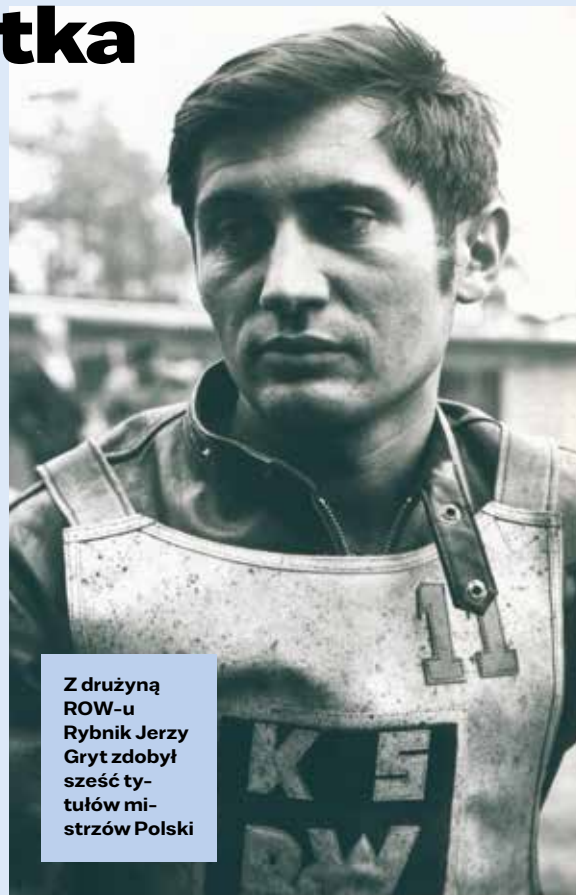
To jeden z nielicznych żuźlowców ROW-u Rybnik, który medale drużynowych mistrzostw Polski zdobył jako zawodnik i jako trener. W rybnickiej drużynie jeździł w latach 1965-76, zdobywając z nią w latach 1965-72 sześć tytułów Drużynowych Mistrzów Polski (zdobyła ich 12) i trzy brązowe medale. 3 października 1971 roku na rybnickim stadionie 28-letni wtedy Jerzy Gryt wygrał finał mistrzostw Polski, zostawiając w pokonanym polu m.in. pierwszego polskiego mistrza świata Jerzego Szczakiela z Kolarza Opole i klubowego kolegę Andrzeja Wyglendę, którzy trzy miesiące wcześniej na tym samym torze wygrali z kompletem punktów mistrzostwa świata par. – To był mój największy sukces, coś zupełnie niesamowitego, bo o wygraniu mistrzostw Polski marzyłem właściwie od dziecka. Pokonałem całą plejadę ówczesnych gwiazd. Żużel wyglądał wte-



Wśród osób, które wybrały się do zasłużonego dla Rybnika jubilata z życzeniami, był prezydent Piotr Kuczera

dy zupełnie inaczej. Większość zawodników jeździła tak naprawdę na jednym motocyklu. Drugi rezerwowo był na wszelki wypadek. Klubowa drużyna była wtedy jak rodzina. Nie było obowiązkowych startów juniorów i młodzi zawodnicy, rozpoczynający karierę, miejsce w składzie drużyny musieli sobie po prostu wywalczyć – wspomina Jerzy Gryt.

Bliski zdobycia drugiego tytułu mistrza Polski był dwa lata później. Finałowy turniej znów odbywał się w Rybniku, ale wtedy tytuł sprzątnął mu sprzed nosa Andrzej Wyglenda, dla którego był to już czwarty i – jak się później okazało – ostatni tytuł mistrza kraju. Kilka ładnych lat po zakończeniu kariery Jerzy Gryt został trenerem ROW-u – szkolił młodzież i prowadził pierwszą drużynę. W roku 1988 i 1990 zdobył z nią w lidze srebro, a w roku 1989 brąz. Srebro z roku 1990 to ostatni medal drużynowych mistrzostw Polski



Z drużyną ROW-u Rybnik Jerzy Gryt zdobył sześć tytułów mistrzów Polski

wywalczony przez drużynę z Rybnika. Wtedy jeszcze jeździli w niej wyłącznie wychowankowie klubu.

Bliscy Jerzego Gryta zadbali o to, by na jubileuszowej mszy w kościele w Popielowie, a potem na imprezie w domu przyjąć nie zabrakło żuźlowych motocykli, które już po mszy „zagrały”, przywołując piękne wspomnienia. Urodzinowe życzenia jubilatowi złożył osobiście m.in. prezydent Rybnika Piotr Kuczera i przedstawiciele ROW-u Rybnik, którzy zjawili się z klubowym sztandarem.

Świeżo upieczonemu 80-latkowi życzymy zdrowia, spokoju i szczęścia!

(WaT)

Wielkanocny żużel

W wielkanocną niedzielę, 9 kwietnia o godz. 14 na stadionie przy ul. Gliwickiej rozpocznie się pierwszy w tym roku mecz I-ligowych żuźlowców ROW-u Rybnik. Ich rywalem będzie silna drużyna Falubazu Zielona Góra.

W drużynie „rekinów” zaszły zmiany. Dwóch najsukcesowniejszych w ubiegłym sezonie – Duńczyka Andreasa Lyagera i Grzegorza Zengotę, a także Duńczyka Klindta – mają zastąpić trzej obcokrajowcy. To 27-letni Australijczyk Brady Kurtz, 22-letni Czech Jan Kvech i 25-letni Duńczyk Patrick Hansen, który w ubiegłym roku ze Stalą Gorzów zdobył srebro Drużynowych Mistrzostw Polski. Drugi sezon w Rybniku spędzą 28-letni Krystian Pieszczyk i 24-letni Patryk Wojdyło, który w zimowej przerwie zdobył tytuł mistrza Argentyny. Formację juniorską tworzą obecnie 18-latkowie: Kacper Tkocz, Paweł Trześniewski i Lech Chlebowski.

W tym sezonie znów nie będzie w lidze baraży, więc najlepsza drużyna I ligi awansuje do ekstraklasy, a najsłabsza spadnie do II.

(WaT)

PARADA LIGOWCÓW

CZWARTE MIEJSCE KOSZYKAREK

Czwarte miejsce w sezonie zasadniczym zajęły w I lidze (grupa B; 13 drużyn) koszykarki RMKS-u Xbest Rybnika. Co prawda ostatni mecz z MUKS-em Poznań w stolicy Wielkopolski rybniczanki przegrały 53:62, ale utrzymały czwarte miejsce dzięki korzystnemu bilansowi zwycięstw w konfrontacji z drużynami Politechniki Korony Kraków i Lidera Swarzędz (tzw. mała tabela), które tak jak RMKS Xbest zdobyły po 38 pkt (14 zwycięstw, 10 porażek).

W play-offach, w których w I rundzie gra się do dwóch wygranych, pierwszym rywalem rybnickiej drużyny będzie wspomniany już piąty w tabeli AZS Politechnika Kraków. Pierwszy mecz w Rybniku odbędzie się prawdopodobnie w Niedzielę Palmową 2 kwietnia o godz. 17.00.

WYJĄTKOWA SERIA KOSZYKARZY



Efektowną serię zwycięstw koszykarzy MKKS-u przerwał dopiero niepokonany lider tabeli z Katowic. Licznik zatrzymał się na 11 wygranych z rzędu

II-ligowi koszykarze MKKS-u Rybnik bardzo dobrze spisali się w drugiej połowie rundy zasadniczej. Począwszy od 21 stycznia i meczu z drugą drużyną AZS-u AGH Kraków (18 runda) wygrali z rzędu 11 meczów. Ich imponującą serię zakończył niepokonany w lidze lider tabeli AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice, który 25 marca w hali rybnickiego Ekonomika wygrał 80:72. Podopieczni Jakuba Krakowczyka napsuli jednak rywalom sporo krwi i wygrali obie kwarty II połowy meczu.

W ostatnim spotkaniu rundy zasadniczej w Niedzielę Palmową, 2 kwietnia rybniczanie zagrają z Cracovią w Krakowie i w Wielkim Tygodniu rozpoczną ligowe play-offy. Przed tą ostatnią kolejką MKKS zajmował 5. miejsce w tabeli, ale tyle samo punktów miały jeszcze dwie inne drużyny, w tym wspomniana Cracovia.

KIEPSKI POCZĄTEK PIŁKARZY

W dwóch pierwszych meczach rundy wiosennej IV-ligowi piłkarze ROW-u 1964 Rybnik zdobyli tylko jeden punkt. Piłkarską wiosnę mieli rozpocząć jeszcze w czasie kalendarzowej zimy, podejmując na swoim boisku LKS Czaniec, z którym jesienią przegrali na wyjeździe 1:2. Niestety z powodu przelotnych opadów śniegu mecz odwołano (odbędzie się 31 maja). Rundę wiosenną rozpoczęli więc na wyjeździe, remisując bezbramkowo ze Spójnią Landek. Pierwszy mecz na swoim boisku, 25 marca, przegrali 1:2 z Orłem Łękawica. Wszystkie trzy bramki padły w drugiej połowie, a gola dla ROW-u z rzutu karnego zdobył kapitan zespołu Jan Janik. Po tej porażce ROW 1964 z 23 pkt na koncie zajmował 9. miejsce w tabeli swojej grupy (16 drużyn).

SIATKARZE BLISCY UTRZYMANIA

Na dwie kolejki przed końcem rozgrywek siatkarskiej II ligi TS Volley zajmował 8. miejsce w gronie 12 drużyn swojej grupy. Do gwarancji utrzymania potrzebował jednego punktu. Miał go zdobyć 25 marca, podejmując na swoim parkiecie MKS MOSiR Jasło, ale przegrał ten mecz 1:3. W sobotę 1 kwietnia rybniczanie zagrają w Jastrzębiu-Zdroju z tamtejszą Akademią Talentów JW (11. miejsce), a 15 kwietnia u siebie z Extransem Sędziszów (5. miejsce).

DWA FRONTY PIŁKAREK TS ROW

11 marca, w tym samym dniu, w którym z powodu opadów śniegu odwołano mecz piłkarzy ROW-u 1964, swój pierwszy mecz rundy wiosennej, tyle że na sztucznej murawie ośrodka w Kamieniu, rozegrały II-ligowe piłkarki TS ROW. Zremisowały w nim 2:2 ze Ślązka Wrocław. Dwa tygodnie później, 26 marca, na tym samym boisku pokonały, i to 7:0, drużynę z Zabierzowa Bocheńskiego. Po tej wygranej TS ROW zajmował 4. miejsce w tabeli, tracąc do prowadzących w tabeli zespołów Ślązka Wrocław i Respektu Myślenice 5 pkt. Choć runda wiosenna na boiskach trawiastych trwa już na dobre, to nie dobiegł jeszcze końca sezon futsalowy. W pierwszym meczu barażowym o awans do futsalowej ekstraklasy TS ROW pokonał u siebie Wandę Kraków 7:2. Rewanż w Krakowie z winy jego gospodarza nie doszedł do skutku, a do czasu zamknięcia tego wydania „GR” nie poznaliśmy decyzji piłkarskiej centrali w tej sprawie. Z kolei w futsalowym Pucharze Polski rybniczanki awansowały do półfinału, w którym zmierzą się z silną ekstraklasową drużyną Rekordu Bielsko-Biała. Do finału awansuje zwycięzca meczu, który prawdopodobnie na początku kwietnia odbędzie się w Rybniku. (WaT)

Biegi, wyścigi i górskie wędrówki

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Rybniku zaprasza do udziału w swoich sztańdardowych imprezach biegowych, ale również na górską wędrówkę, zaś „bajtli” do udziału w wyścigach rowerowych.

Bajteli na Kole

16 kwietnia na terenie ośrodka w Kamieniu pod hasłem „Bajteli na Kole 2023” odbędą się wyścigi rowerowe dla najmłodszych. W najmłodszej kategorii wiekowej – do 4 roku życia, dzieci będą rywalizować na dystansie około 300 m. Najstarsze dzieci, mające 9 lub 10 lat, będą się ścigać na trasie liczącej około 850 m. Pierwszy wyścig z udziałem najmłodszych kolarzy zaplanowano na godz. 12.30. Do 13 kwietnia udział pociech można zgłaszać przez formularz kontaktowy dostępny na stronie internetowej MOSiR-u, a potem w dniu

imprezy, na miejscu w biurze zawodów, o ile będą wolne miejsca. We wszystkich wyścigach może wziąć udział łącznie góra 100 dzieci.

Górska Rajza

22 kwietnia MOSiR zaprasza na kolejną Górską Rajzę, czyli górską wędrówkę z przewodnikiem. W planach pokonanie trasy: Górki Wielkie – Zebrzydka – Błatnia – Jaworze. Dojazd na miejsce autokarem. Opłata za udział osoby dorosłej wynosi 100 zł. Zapisy na stronie internetowej potrważą do 21 kwietnia, do godz. 8.

Bieg Wiosny na Ignacym i Półmaraton Księżycowy

Na stronie internetowej MOSiR prowadzi już zapisy na dwie imprezy biegowe: 16. Bieg Wiosny, który 7 maja odbędzie się w Niewiadomiu na terenie Kopalni „Ignacy” oraz na 13. PKO Rybnicki Półmaraton Księżycowy, który wystartuje o godz. 22 w sobotę 24 czerwca. Opłata startowa wzrasta wraz z ubywaniem kolejnych numerów startowych. Pierwszych 300 biegaczy zapłaciło najmniej – 60 zł (80 zł biegacze spoza Rybnika). Gdy zamykaliśmy to wydanie „GR”, zapisanych było już prawie 500 biegaczy, a opłata wynosiła odpowiednio 75 i 90 zł. Z kolei organizowany wcześniej na Ignacym Bieg Wiosny na 5 km będzie pierwszą imprezą zaliczaną do tegorocznych Otwartych Mistrzostw Rybnika Amatorów. W jego ramach sporządzona zostanie również klasyfikacja Mistrzostw Rybnika Seniorów. Zapisy poprzez formularz internetowy potrważą do 30 kwietnia. (WaT)

Zostań mecenasem biblioteki!

Ogłoszenie w „Gazecie Rybnickiej” to obecnie zdecydowanie najbardziej skuteczną formą reklamy w mieście, bo gazeta drukowana jest w nakładzie 60.000 egzemplarzy! A korzyści dla firm i instytucji ogłaszających się w „Gazecie Rybnickiej” i na portalu rybnicka.eu jest mnóstwo. Oprócz rozgłosu reklamodawca staje się też mecenasem rybnickiej biblioteki – część zysków z reklam w „Gazecie Rybnickiej” przeznaczona będzie na zakup nowych książek!

Miesięcznik wydaje Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Rybniku. Gazeta roznoszona jest do skrzynek pocztowych mieszkańców Rybnika, dlatego Państwa reklama trafia bezpośrednio do domów i mieszkań rybniczian. Z kolei ogłoszenie na portalu rybnicka.eu, który w przestrzeni internetu funkcjonuje wraz z mocnymi social mediami (m.in. profil Jeżech z Rybnika na facebooku) stanowi uzupełnienie reklamy w drukowanym piśmie. Zapraszamy do współpracy i indywidualnych rozmów.


**Zarządzenie nr 167/2023
Prezydenta Miasta Rybnika
z dnia 14 marca 2023 r.**

w sprawie ustalenia średniego miesięcznego kosztu utrzymania mieszkańca w Miejskim Domu Pomocy Społecznej w Rybniku przy ul. Żużłowej 25 w 2023 roku

Działając na podstawie:

- 6 pkt 15 i art. 60 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r. poz. 2268 z późn. zm.),
- 30 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz. U. z 2023 r. poz. 40)

zarządzam, co następuje

§ 1.

Ustalam średni miesięczny koszt utrzymania mieszkańca w Miejskim Domu Pomocy Społecznej w Rybniku przy ul. Żużłowej 25 w 2023 roku, w wysokości 5 452,03 zł.

§ 2.

Wykonanie zarządzenia powierzam Dyrektorowi Miejskiego Domu Pomocy Społecznej w Rybniku.

§ 3.

Zarządzenie podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego.

§ 4.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podjęcia.

NOCNE DYŻURY APTEK

Apteki w Rybniku dyżury pełnią rotacyjnie według poniższego harmonogramu. Dyżury nocne rozpoczynające się w dni robocze oraz w niedziele trwają 22:00-7:00, a z soboty na niedzielę 22:00-8:00.

- 1.04** Apteka „Cef@rm 36,6”, ul. Gliwicka 45, tel. 32 42 73 095, Północ/Galeria Śląska
- 2.04** Apteka „Pod Lwem”, ul. Jastrzębska 12, tel. 32 73 94 003, Boguszowice Osiedle
- 3.04** Apteka „Przy Bazylice”, ul. Mikołowska 1, tel. 32 43 30 058, Śródmieście
- 4.04** Apteka „Dbam o zdrowie”, ul. Zebrzydowska 1, tel. 736 697 832, Smolna/Kaufland
- 5.04** Apteka „Ziko”, ul. B. Chrobrego 1, tel. 32 75 55 608, Śródmieście/Focus
- 6.04** Apteka „Dr Max”, ul. Żorska 2, tel. 32 73 38 049, Ligota-Ligocka Kuźnia
- 7.04** Apteka „Zdrowit”, ul. Patriotów 23, tel. 32 42 47 016, Boguszowice Osiedle
- 8.04** Apteka „Pod Lwem”, ul. Raciborska 126, tel. 887 750 033, Maroko-Nowiny
- 9.04** Apteka „Pod Lwem”, ul. św. Józefa 16, tel. 32 42 27 040, Maroko-Nowiny/os. Dworek
- 10.04** Apteka „Passiflora”, ul. Z. Nałkowskiej 3, tel. 32 42 58 036, Kamień
- 11.04** Apteka „Słoneczna”, ul. B.W. Politycznych 3, tel. 32 42 24 049, Śródmieście
- 12.04** Apteka „Pod Lwem”, ul. Lompy 10, tel. 32 42 17 080, Boguszowice Osiedle
- 13.04** Apteka „Pod Lwem”, ul. Sobieskiego 4, tel. 32 42 22 806, Śródmieście
- 14.04** Apteka „Galen”, ul. J. Rymera 8, tel. 32 42 62 144, Niedobczyce/Biedronka
- 15.04** Apteka „Pod Lwem”, ul. Wł. Broniewskiego 23, tel. 32 42 23 042, Maroko-Nowiny

- 16.04** Apteka „W Golejowie”, ul. KEN 20, tel. 32 42 24 396, Golejów
- 17.04** Apteka „Dbam o zdrowie”, ul. Kotuczka 100, tel. 736 697 831, Maroko-Nowiny/Auchan
- 18.04** Apteka „Damian”, ul. Raciborska 3/1, tel. 32 42 23 537, Śródmieście
- 19.04** Apteka „Zdrowit+”, Rynek 8, tel. 32 42 37 083, Śródmieście
- 20.04** Apteka „Na Parkowej”, ul. Parkowa 4a, tel. 32 42 22 218, Meksyk
- 21.04** Apteka „Dr Zdrowie”, ul. Raciborska 16, tel. 32 75 57 311, Śródmieście/Plaza
- 22.04** Apteka „Ave”, ul. Małachowskiego 18, tel. 32 42 29 670, Boguszowice Stare
- 23.04** Apteka, ul. Kupiecka 8, tel. 606 834 347, Chwałowice
- 24.04** Apteka „Chwałowice”, ul. 1 Maja 93a, tel. 32 42 21 364, Chwałowice
- 25.04** Apteka „Farmacja”, ul. Mościckiego 3, tel. 32 42 13 038, Niewiadom
- 26.04** Apteka „Św. Anny”, ul. Kard. Kominka 13, tel. 32 21 93 893, Nowiny
- 27.04** Apteka „Topfarm”, ul. Patriotów 11, tel. 32 42 20 364, Boguszowice Osiedle
- 28.04** Apteka „Hetmańska”, ul. Górnośląska 140b, tel. 32 42 28 986, Niedobczyce
- 29.04** Apteka „Pod Lwem”, ul. Korfantego 6, tel. 32 42 38 255, Śródmieście
- 30.04** Apteka „Pod Lwem”, Plac Wolności 17, 32 43 31 031, Śródmieście

W ścisłym centrum apteka Pod Lwem (ul. Sobieskiego 4) jest czynna codziennie 7:00-24:00, w soboty 7:00-18:00.

Z kolei apteka Damian (ul. Raciborska 3) jest czynna codziennie 8:00-20:00, w soboty, niedziele i święta 8:00-22:00.

Informacje o dyżurach aptek oraz o ewentualnych zmianach w harmonogramie są dostępne na stronie internetowej (rybnik.eu), w zakładce „Dla mieszkańców/Zdrowie”.



Centrum Zdrowia Psychicznego
i Leczenia Uzależnień

Nieodpłatne leczenie w ramach kontraktu z NFZ



Oddział dzienny
i poradnia dla osób
uzależnionych od alkoholu,
narkotyków i dopalaczy.

Poradnia psychologiczno
- psychoterapeutyczna
dla dzieci
i młodzieży.

CZPiLU INTEGRUM
Rybnik-Boguszowice
ul. Lompy 20
Rejestracja tel.: 32 433 24 42

CZPiLU INTEGRUM
Rybnik-Centrum
ul. Młyńska 10
Rejestracja tel.: 32 433 24 44

USŁUGI KOMERCYJNE

**Psychiatra
dorosłych**

lek. Przemysław Drozd

**Psychiatra
dzieci i młodzieży**

dr n. med. Ksymena Urbanek

Rybnik-Centrum ul. Młyńska 10 Rejestracja tel.: 509 509 655

www.integrum.com.pl

**Dobra kawa
to podstawa**



KAWOMATYKA



KAWOMATYKA

KAWOMATYKA.PL



jura

NIVONA



SPRZEDAŻ – WYNAJEM – SERWIS

**NA HASŁO *GAZETA RYBNICKA*
DO KAŻDEGO ZAKUPIONEGO EKSPRESU
CZTERY SZKLANKI TERMICZNE GRATIS**

TEL: +48 571 799 285
ŻORSKA 60 (BUDYNEK MAKRO)
44-203 RYBNIK

DIETA OD PONIEDZIAŁKU?
DIETA BEZ WYRZECZEŃ?
DIETA CUD?

MAMY JE WSZYSTKIE!



DIETA DOPASOWANA DO CIEBIE!

511 989 025

WWW.4FITCATERING.PL



MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?

J. Szweða - dyplomowany protetyk slychu

Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się
na Twój głoŝny telewizor? Odwiedź nas!

BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!

Umożliwimy wypróbowanie aparatu slychowego.

Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie

do jego zakupu (nawet do 100%).

Prowadzimy sprzedaż, serwis

aparatur slychowych

i ciśnieniomierzy wiodących firm.

Umowa
z NFZ

www.aparatyszweða.pl

tel. 32 426 00 88

Czynne od 8.30 do 16.00

Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Rybnik, ul. B.W. Politycznych 10 (naprzeciwko Przychodni Specjalistycznej)

Zareklamuj się w „Gazecie Rybnickiej”! Najskuteczniejsza reklama w mieście! Nakład 60.000



**GAZETA
RYBNICKA**

Wydawca:

Powiatowa i Miejska Biblioteka
Publiczna w Rybniku

60.000 nakładu

Adres redakcji:

44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7

tel. 32 42 28 825

e-mail: gazeta@miastorybnik.pl

www.rybnicka.eu

facebook.com/gazetarybnicka

RYBNICKA.eu

Redakcja:

Aleksander Król – redaktor naczelny dziennikarze: Wacław Troszka (WaT), Sabina Horzela-

-Piskula (S), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna)

stali współpracownicy: Marek Szofitysek, Daniel Bożyński (korekta)

Biuro ogłoszeń:

44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7

tel. 32 42 60 070

e-mail: gazeta@miastorybnik.pl

Cennik: www.rybnicka.eu/gazeta-rybnicka/

reklama-i-cennik

Druk:

Drukarnia Agora SA

ul. Daniszewska 27

03-230 Warszawa

tel. 22 555 42 11

www.agora.pl · www.druk.agora.pl

Urząd Miasta w Rybniku: tel. 32 43 92 000

Urząd Stanu Cywilnego: tel. 32 42 23 210

**NATALIA
DE BARBARO**
w rybnickiej bibliotece

~~~~~  
**14 kwietnia,  
godz. 12.00**

Powiatowa i Miejska  
Biblioteka Publiczna  
w Rybniku  
ul. Józefa Szafranka 7

